Żużel. Kibice odliczają już dni do rozpoczęcia ligowych rozgrywek, w klubach liczą na szybką możliwość wyjazdu na tory **str. 16**

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

„Ziuk", czyli Józef Piłsudski, jego towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów **str. 9-10**

POD PARAGRAFEM

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek 29.01.2026 | Nr 23 (16917) Rok LIX | www.nowosci.com.pl Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Szokujące kulisy działalności wielu polskich schronisk dla zwierząt **str. 2**

Zdaniem biegłych **autystyczny uczeń,** który uderzył nauczycielkę, **był poczytalny str. 3**

Znalazły się miliony złotych na rekultywację Kaszczorka **str. 4**

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370

WYROK WINA OSKARŻONEJ NIE BUDZIŁA WĄTPLIWOŚCI SĄDU

Pół roku za groźby wobec Owsiaka

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Wina oskarżonej nie budzi wątpliwości - tak sędzia Marcin Czarciński z Sądu Rejonowego w Toruniu uzasadnił wyrok skazujący dla Izabeli M.: na pół roku więzienia w zawieszeniu na rok próby.

Przypomnijmy, że 67-letnia Izabela M. została oskarżona przez toruńską prokuraturę o kierowanie gróźb karalnych pod adresem prezesa fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka. Chodzi jej komentarz z 13 stycznia 2025 roku. Zamieściła go jako użytkowniczka „Iza Izabela" pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku. Napisała (pisownia oryginalna): „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT".

Sprawą zajął się Sąd Rejonowy w Toruniu. Prokuratura zażądała uznania Izabeli M. za winną i wymierzenia jej sześciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok próby. Obrońca oskarżonej, mecenas Magdalena Majkowska z Instytutu Ordo Iuris, oczekiwała uniewinnienia.

Wczoraj zapadł wyrok w pierwszej instancji. Izabela M. została skazana na sześć miesięcy pozbawienia wolności, a wykonanie tej kary sąd zawiesił na rok próby. W tym czasie ma ona co sześć miesięcy informować o przebiegu próby. Izabela M. ma także zapłacić Jerzemu Owsiakowi 1000 złotych tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Przez trzy lata obowiązuje ją zakaz kontaktowania się z nim w jakikolwiek sposób oraz zbliżania się na odległość mniejszą niż 50 metrów. ©℗

Więcej piszemy na stronie 3

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Obrończynią oskarżonej była mecenas Magdalena Majkowska z Instytutu Ordo Iuris (z lewej), która w mowie końcowej domagała się uniewinnienia swojej klientki. Sąd orzekł jednak inaczej

FOT. ADR

Maszyna zamiast człowieka. **Kasjerzy znikną** za sprawą kas samoobsługowych? **str. 5**

Ile trzeba wydać na korki przed maturą?

Do matury zostało już mniej niż 100 dni. **To ostatnia prosta przed maratonem egzaminacyjnym w maju.** Jakie są ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę 2026? **str. 6**

Przez gołoledź zamknęli szkołę lub przedszkole? **Możesz się starać o zasiłek opiekuńczy z ZUS str. 6**

Prezydent zaprosił polityków różnych partii na rozmowy o współpracy z parlamentem. Nie wszyscy będą **str. 11**

eprasa.pl 868b819b0e

AUTOPROMOCJA 0010990317

Zamów **prenumeratę**
Nowości Toruńskie 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Jutro w „Nowościach” PULS

● Psi los... Smutna rzeczywistość w schroniskach dla zwierząt ● Karetka miała być ratunkiem, a stała się ostanią sceną tragedii Olka ● 11-latki na Instagramie

Jakub Guder

NOC Z JULIĄ WIENIAWĄ? TO NIE DLA MNIE

Tak, przyznaję - też chciałem licytować nocowankę z Julią Wieniawą w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Miałem na to przeznaczone jakieś 100 tys. zł z domowego budżetu. Kto wie, może żona by się nawet nie zorientowała, gdzie poszły takie drobne... Odstarszyły mnie jednak rygorystyczne zasady: „rosół, typowy, polski obiad bez glutenu, bez laktozy” oraz „aeroby na czczo o 7:30” to zdecydowanie nie dla mnie. Nawet saunowanie na golasa mnie nie przekona. Przykro mi, Julka.

Widzę jednak, że aukcja cieszy się olbrzymim zainteresowaniem i bez moich pieniędzy. Na miejscu naszej gwiazdeczki-aktoreczki miałbym jednak duże obawy co do tego, kto ten wyścig wygra. W szranki stanęła, m.in., Lena Polański, czyli polska gwiazda amerykańskiej platformy Only Fans, na której to panie sprzedają za dolary swoje wdzięki. Zresztą porno-biznes też ruszył w sukurs WOŚP. Polański na OF założyła swój polski profil, a całe zarobione pieniądze z pierwszego dnia rejestracji przeznaczyła na rzecz fundacji Jerzego Owsiaka. Dzieciaki byłby pewnie wdzięczne, ale nie jestem pewien, czy rodzice wyjaśnią im czym jest pozycja precla, czyli numer popisowy panny Polański. Tak mówi. Nie, nie widziałem - uprzedzam heheszki.

Faworytem aukcji wydaje się jednak Amadeusz Ferrari, Kto to? Na szczęście nie znam. Koledzy z redakcji mówią, że to jakiś freak fighter, czyli pato-sportowiec celebryta. Zadeklarował, że przelicytuje każdą kwotę, bo Julka jest tego warta, a jeśli przyleci do niego do Tajlandii wysłanym przez niego odrzutowcem, to podwoi stawkę. Nie on pierwszy pali cholewki do Wieniawy. Wcześniej zalecał się do niej przecież piłkarz Tymoteusz Puchacz, były reprezentant Polski.

Na końcu was zmartwię - aktorka się zabezpieczyła. Na nocowance będą jej znajomi, a spać nie będziecie w jej domu. Jeśli jednak jesteście zapatrzeni w Julkę jak w obrazek - licytujcie! Nie martwcie się portfelem. W końcu - jak powiedziała sama zainteresowana na kanapie u Wojewódzkiego - bieda to stan umysłu.

No i tak to się kręci - mam tylko nadzieję, że jedynie do końca świata, bo jeszcze jednego dnia dłużej bym nie wytrzymał. ©℗

POGODA W TORUNIU

Środa

-1°C
-7°C

Imieniny obchodzą
Dziś
Augustyn, Flawian, Ildefons
Jutro
Franciszek, Zdzisław, Aniela

Czwartek

-6°C
-10°C

Piątek

-8°C
-14°C

Szokujące kulisy działalności wielu schronisk dla zwierząt

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z Katarzyną Rezler, działaczką prozwierzęcą, pełnomocniczką burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego ds. zwierząt i realizacji programu przeciwdziałania bezdomności.

FOT. PIXABAY

Sprawa schroniska w Bytomiu poruszyła opinię publiczną. To jednostkowy przypadek czy objaw szerszego problemu?
To objaw systemowego problemu. Bytom nie jest wyjątkiem, tylko kolejnym miejscem, w którym ten system pękł w świetle kamer i mediów. Takie historie dzieją się w Polsce regularnie, tylko rzadko kiedy wychodzą poza lokalne środowiska. Dopiero gdy pojawiają się protesty, presja medialna i zaangażowanie osób publicznych, temat przebija się do debaty ogólnopolskiej.

Co pani zdaniem sprawia, że takie sytuacje powtarzają się w różnych częściach kraju?
Mechanizm jest w gruncie rzeczy wszędzie podobny. Gmina ma ustawowy obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami, ale bardzo często ogranicza swoją rolę do zlecenia tego zadania w drodze przetargu. W praktyce wygrywa najtańsza oferta, a kryterium ceny dominuje nad jakością opieki, zapleczem weterynaryjnym czy doświadczeniem kadry.

Co jest istotą mechanizmu?
Pieniądz i sposób jego dystrybucji. System premiuje oszczędzanie, a nie dobrostan zwierząt. To nie zawsze jest kwestia złej woli konkretnych ludzi, tylko konstrukcji całego modelu, który wymusza cięcie kosztów tam, gdzie nie powinno się tego robić.

Kontrowersyjnym elementem są jednorazowe opłaty za przyjęcie zwierzęcia do schroniska. Dlaczego uważa je pani za szczególnie groźne?
Bo to model skrajnie patologiczny. Gmina płaci jednorazowo 1200, 2000 czy 2500 zł. W tej kwocie ma się zmieścić dożywotnia opieka nad zwierzęciem: wyżywienie, leczenie, praca opiekunów, utrzymanie infrastruktury. Ekonomicznie to się nie spina. Operator zaczyna zarabiać wtedy, gdy zwierzę żyje krótko albo szybko znika z systemu. To nie jest teoria spiskowa, tylko matematyka.

W umowach pojawiają się też bardzo niskie stawki dzienne. Jak to wygląda w praktyce?
Widzimy stawki rzędu 8, 10 czy 15 zł dziennie za psa, często z deklaracją, że obejmują również opiekę weterynaryjną. To są stawki całkowicie nierynkowe. Za takie pieniądze nie da się zapewnić diagnostyki, leczenia, dobrej karmy, ogrzewania czy pracy ludzi. Leczenie bywa wtedy symboliczne albo odkładane w czasie.

Instytucje kontrolne często podkreślają, że nie stwierdzają znęcania się nad zwierzętami.
Kontrole często są zapowiadane i koncentrują się na infrastrukturze i dokumentach. Sprawdza się ogrodzenia, metraż boksów, zgodność papierów, a nie to, czy pies jest faktycznie leczony, czy eutanazja była zasadna, czy dokumentacja medyczna nie jest fikcją. Papier przyjmie wszystko, zwierzę głosu nie ma.

Kto powinien ponosić odpowiedzialność za nieprawidłowości – schronisko czy gmina?
Oba podmioty. Schronisko odpowiada jako wykonawca, ale gmina jest opiekunem prawnym zwierzęcia. Jeżeli gmina wie albo powinna wiedzieć, że w schronisku dzieje się źle i nic z tym nie robi, ponosi współodpowiedzialność. Niezapewnienie wody, jedzenia, leczenia czy ochrony przed zimnem to znęcanie się w rozumieniu prawa.

Podaje pani przykład Aleksandrowa Łódzkiego jako gminy, w której udało się ograniczyć bezdomność. Co było kluczowe?
Prewencja. Zamiast wydawać ogromne środki na utrzymywanie zwierząt w schronisku, zainwestowaliśmy w bezpłatne sterylizacje i kastracje, obowiązkowe czipowanie finansowane przez gminę, szczepienia i edukację mieszkańców. Rozmawialiśmy z ludźmi, tłumaczyliśmy, dlaczego to się opłaca. Dziś mamy bardzo mało bezdomnych zwierząt.

Wymagało to zmiany prawa?
Nie. I to jest bardzo ważne. Prawo już dziś daje samorządom narzędzia. Problemem nie jest brak regulacji, tylko brak woli ich stosowania.

A obowiązkowe czipowanie, dlaczego jest ono istotne?
Bo bez identyfikacji nie ma odpowiedzialności. Dopóki pies jest niczyj, można go porzucić bez konsekwencji. Powszechne czipowanie to fundament każdej sensownej polityki ograniczania bezdomności.

Kiedy mówimy o schroniskach, bardzo często pojawia się temat eutanazji. Jaką rolę odgrywa ona w tym systemie?
To jeden z najtrudniejszych i najbardziej przemilczanych tematów. Eutanazja sama w sobie nie jest złem – bywa aktem humanitarnym. Problem polega na tym, że w systemie opartym na skrajnych oszczędnościach może stać się narzędziem zarządzania kosztami.

Jaką rolę odgrywają w tym lekarze weterynarii?
W ogromnej większości działają etycznie. Ale system wywiera na nich presję finansową i organizacyjną. Brak niezależnej weryfikacji decyzji medycznych rodzi ryzyko nadużyć.

Czy w praktyce spotyka się pani z eutanazjami bez wyraźnych wskazań medycznych?
Tak, takie sygnały pojawiają się regularnie, aczkolwiek schroniska, które znam osobiście, nigdy nie uśpią zwierzęcia, które rokuje. Niemniej bywają schroniska, w których usypia się zwierzęta określane jako „stare”, „trudne”, „agresywne”, „nierokujące”, bez pełnej diagnostyki, bez opinii behawioralnej, bez realnej próby leczenia. Często dokumentacja medyczna jest bardzo uboga. A przecież decyzja o eutanazji powinna być ostatecznością, poprzedzoną diagnostyką, konsultacjami i – w idealnym modelu – możliwością przekazania zwierzęcia do fundacji lub domu, który chce zapewnić mu opiekę.

Dlaczego schroniska czasem nie chcą oddawać ciężko chorych zwierząt do adopcji lub pod opiekę fundacji?
Boją się. Boją się, że ktoś pojedzie do innego lekarza, zrobi pełną diagnostykę i okaże się, że zwierzę było źle leczone albo nieleczone wcale. Boją się odpowiedzialności, kompromitacji, a czasem konsekwencji prawnych. Zdarza się też, że zwierzę jest „wpisane” w system kosztowy i jego wydanie oznaczałoby ujawnienie zaniedbań. To bardzo bolesne, bo mówimy o psach i kotach, które mogłyby umrzeć w domu, a nie jako numer w schroniskowym rejestrze. Pamiętajmy też, że bywały schroniska, które rejestrowały jednego psa na kilka gmin – dla jednej ten sam pies był Pimpkiem, dla drugiej Azorkiem – a każda z gmin płaciła za tego samego psa.

Czy istnieje realna kontrola nad zasadnością eutanazji?
Bardzo ograniczona. Nie ma obowiązkowych konsultacji, niezależnych komisji ani analizy statystyk eutanazji w powiązaniu z kosztami utrzymania zwierząt. Dopóki tego nie zmienimy, pole do nadużyć będzie istniało.

Jak ocenia pani społeczne reakcje na takie afery, jak w Bytomiu?
Emocje są zrozumiałe, ale hejt i próby samosądu często szkodzą zwierzętom. Paraliżują adopcje, zamykają schroniska na wolontariuszy, tworzą chaos. Potrzebujemy kontroli obywatelskiej opartej na wiedzy i dokumentach.

Co pani zdaniem trzeba zmienić, aby podobne kryzysy się nie powtarzały?
Finansowanie, transparentność i realną kontrolę.
A przede wszystkim myślenie długofalowe o prewencji, a nie tylko reagowanie, gdy wybucha kryzys.

eprasa.pl 868b819b0e

Emerytka z Torunia skazana na więzienie w zawieszeniu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

67-letnia Izabela M., oskarżona przez prokuraturę o kierowanie gróźb karalnych pod adresem Jerzego Owsiaka, uznana została za winną. Jest wyrok w zawieszeniu, kary finansowe i zakaz zbliżania się.

- Poza sporem pozostaje w ocenie sądu to, że słowa „giń człeku i to jak najszybciej" sugerują, że pokrzywdzony powinien zginąć, aby jego niegodziwe, w ocenie oskarżonej zachowanie, zostało zakończone. Podawane przez nią okoliczności, jak rozżalenie, złość czy brak zgody na działalność pokrzywdzonego, stoją w sprzeczności z przekonaniami oskarżonej. W żadnym stopniu nie mogą być usprawiedliwieniem dla jej zachowania. Słowo „ginąć", zgodnie ze Słownikiem Języka Polskiego, użyte w kontekście istot żywych, to nic innego jak tracić życie, umierać. Co więcej, oskarżona wzmocniła swoje słowa poprzez wskazanie, że ma to się wydarzyć jak najszybciej Pokrzywdzony wskazał, że słowa, które zostały skierowane przeciwko niemu we wpisie, spowodowały u niego obawę o życie swoje czy swoich najbliższych. Ma to w ocenie sądu szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę wydarzenie, jakie miało miejsce 13 stycznia 2019 roku na Targu Węglowym w Gdańsku (chodzi o śmiertelny atak nożownika na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza - przyp. red.). Oczywiście każdy ma prawo do swobody wypowiedzi, swobody wyrażania swoich poglądów. Ta swoboda nie ma jednak charakteru absolutnego. Wolność czy swoboda wypowiedzi kończy się tam, gdzie zaczyna się czyn zabroniony - mówił sędzia Marcin Czarciński.

Sędzia uznał, że czyn oskarżonej oznacza nawoływanie do zbrodni. Wskazywał, że cytowany wpis nie był jej jedynym nieprzychylnym komentarzem wobec Jerzego Owsiaka.

- Zastosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary na okres jednego roku kalendarzowego jest wystarczające do tego, aby uzmysłowić oskarżonej niesprawiedliwe postępowanie i na czas zapobiec powrotowi do przestępstwa. Zadośćuczynienie we wskazanej kwocie pełni funkcję kompensacyjną oraz wychowawczą. Ma pokazać oskarżonej rezultat własnych uczynków, zmusić do refleksji i spowodować, że w przyszłości, mam nadzieję, nie będzie popełniała przestępstw - dodał sędzia Czarciński.

Gdy zapytał on oskarżoną, czy wyrok i pouczenie jest dla niej zrozumiałe, Izabela M. stwierdziła, że nie. Po wyjściu z sali rozpraw rozpłakała się.

Wyrok jest nieprawomocny.

Będzie apelacja

- Złożę apelację od tego orzeczenia - zapowiedziała mecenas Magdalena Majkowska, obrońca Izabeli M. - Jest ono nie do przyjęcia. Orzeczona kara to represja wymierzona w wolność słowa. Ma na celu zakneblowanie ust tym obywatelom, którzy mają inne zdanie na temat obecnej władzy czy pupilów obecnej władzy. Wypowiedź oskarżonej może i była negatywna, nieprzychylna, ale mieściła się w granicach przyjętych w sferze internetowej. Dochodzimy do absurdu. Orzeczenie sądu i tak ostra kara wskazuje na to, że państwo i aparat państwa zaczyna być opresyjny wobec zwykłych obywateli. Jest silny wobec słabych i słaby wobec silnych.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Oskarżonej towarzyszyło kilkadziesiąt osób z klubu „Gazety Polskiej". Emocjonalnie komentowali wyrok na sali rozpraw i sądowym korytarzu

Przedstawiciela prokuratury nie było podczas ogłaszania wyroku. Izabela M. go nie komentowała. Nie może tego robić, gdyż jako środek zapobiegawczy obowiązuje ją zakaz wypowiadania się o sprawie. Towarzyszyło jej kilkadziesiąt osób z klubu „Gazety Polskiej". Emocjonalnie komentowali wyrok na sali rozpraw i sądowym korytarzu okrzykami: „Hańba", „Skandal", „Komuna wróciła", „Białoruś".

Błyskawiczna reakcja policji

Warto wspomnieć, że sprawa Izabeli M. budzi duże emocji. Wydarzenia toczyły się błyskawicznie. Kobieta dzień po umieszczeniu komentarza na Facebooku została namierzona przez policję. Do jej mieszkania, w celu zatrzymania, udał się ówczesny pierwszy zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu, nadkom. Arkadiusz Górecki. Towarzyszyli mu: naczelnik Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Toruniu asp. szt. Cezary Więcławski oraz jeden z funkcjonariuszy tego wydziału. Kobiety nie było w mieszkaniu. Policjanci zatrzymali ją w mieszkaniu kolejnego dnia, o godzinie 6.

Izabela M. 15 stycznia 2025 roku usłyszała prokuratorskie zarzuty. W czerwcu rozpoczął się proces. Wyrok w I instancji zapadł po roku i dwóch tygodniach od opublikowania przez oskarżoną komentarza w internecie. Przed sądem wspierają ją prawnicy ze wspomnianego, konserwatywnego Instytutu Ordo Iuris.©℗

Zdaniem biegłych autystyczny licealista, który uderzył nauczycielkę w Toruniu, był poczytalny

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Biegli przebadali Macieja Ł., ucznia z orzeczeniem o autyzmie, który uderzył nauczycielkę w Toruniu. Orzekli, że był poczytalny. A to oznacza, że w przyszłości może stanąć przed sądem.

12 listopada minionego roku 18-letni Maciej Ł., uczeń Toruńskiego Liceum Ogólnokształcącego (TLO) kilkukrotnie uderzył nauczycielkę w głowę. Do zajścia doszło na lekcji informatyki, podczas prezentowania przez uczniów swoich projektów. Osiemnastolatek zdenerwował się najprawdopodobniej uwagami ze strony nauczycielki.

Kobieta trafiła do szpitala, ale jeszcze tego samego dnia została z niego wypisana. Obrażenia były lekkie, w żargonie prawniczym takie, „których leczenie nie przekracza dni siedmiu". Przesłuchiwany natomiast potem chłopak powiedział: „Bardzo żałuję. To się więcej nie powtórzy". Dalej już tylko milczał...

Policja natychmiast wszczęła dochodzenie w tej sprawie i postawiła Maciejowi Ł. zarzut naruszenie nietykalności cielesnej nauczycielki. Niepubliczne liceum natomiast szybko zdecydowało głosami grona pedagogicznego o skreśleniu nastolatka z listy uczniów.

Tymczasem sprawa nie jest typowa. TLO to szkoła ucząca młodzież ze szczególnymi potrzebami, w tym z autyzmem i schorzeniami z nim sprzężonymi. „Nowości" od początku podkreślają w publikacjach, że takim właśnie uczniem jest Maciej. Obecnie prowadząca to dochodzenie prokuratura ma już jednak opinię biegłych psychiatrów na temat poczytalności 18-latka.

Poczytalność ograniczona, ale nie w znacznym stopniu

W grudniu Maciej Ł. został przebadanych przez biegłych psychiatrów i psychologa. Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód otrzymała już od nich opinię sądowo-psychiatryczną na temat poczytalności nastolatka. Kluczową w całej sprawie. Biorąc pod uwagę wątpliwości w kontekście posiadanego przez ucznia orzeczenia o autyzmie i zespole Aspergera.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Uczeń uderzył nauczycielkę w głowę w Toruńskim Liceum Ogólnokształcącym

- Biegli stwierdzili, że Maciej Ł. był w krytycznym momencie (zarzucanego mu czynu) poczytalny. Miał co prawda poczytalność ograniczoną, lecz nie w stopniu znacznym. Miał zdolność rozumienia swojego czynu i kierowania swoim postępowaniem - przekazuje „Nowościom" prokurator rejonowa Joanna Becińska. - Biegli odnotowali też w opinii, że Maciej Ł. „Działał pod wpływem impulsu i przy obniżonej kontroli emocji".

Co oznacza taka treść ekspertyzy? Po pierwsze to, że w toczącym się postepowaniu prokuratury kwalifikacja prawna zarzucanego nastolatkowi przestępstwa nie zostanie zmieniona. Po drugie natomiast to, że w przyszłości może stanąć on przed sądem i w zwykłym trybie i - jak każdy inny - przed nim odpowiadać. Tyle że sąd zapewne weźmie pod uwagę okoliczności całej sprawy, a są one specyficzne.

Przed opiniowaniem Macieja Ł. przez biegłych, prokuratura zwróciła się o dokumentacją dotycząca stanu zdrowia, ale i zaleceń dotyczących kształcenia, terapii warunków nauczania zarówno do szkoły, jak i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Obie te placówki dokumenty śledczym przekazały. Przedstawiła dokumentację także matka Macieja Ł., która została już przesłuchana.

Jak się okazuje, nastolatek ma orzeczenie o niepełnosprawności i potrzebie kształcenia specjalnego „w związku z autyzmem i zespołem Aspergera". I to nie jakieś niedawne.

- Wydane zostało w lipcu 2023 roku. A owa potrzeba specjalnego kształcenia obowiązuje do końca nauki - wskazuje prokurator Becińska.

Liceum przedłożyło też szereg innych oczekiwanych dokumentów, m.in. arkusze ocen, ocenę funkcjonowania ucznia, indywidualny i terapeutyczny tok nauczania etc.

Co będzie dalej? Śledczy kontynuują badanie sprawy

- Przed nami jeszcze szereg czynności do wykonania. Weryfikujemy dotychczasowe ustalenia i dokumenty, interesują nas procedury w szkole - przekazuje „Nowościom" prokurator Joanna Becińska i dodaje, że sprawa jest nietypowa i dla dobra wszystkich badana jest i będzie drobiazgowo.

Szybkiego finału nie należy się tutaj spodziewać.
©℗

eprasa.pl 868b819b0e

Toruń

II LO chce mieć klasy wojskowe

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Rada Miasta Torunia zdecyduje w czwartek, czy w II LO powstanie oddział wojskowy. Kierunek ten miałby zapełnić lukę po VI LO, które w tym roku nie będzie już prowadzić naboru.

Na sesji RMT 29 stycznia br. rozpatrywana będzie m.in. ważna dla toruńskiej oświaty sprawa. Chodzi o powołanie do życia oddziału wojskowego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Królowej Jadwigi na Skarpie. W programie nowej klasy jest m.in. szkolenie bojowe, szkolenie logistyczne i podstawy wychowania wojskowego. Nauka - oprócz przedmiotów obowiązkowych i kierunkowych - obejmować ma też szereg zajęć praktycznych, w tym wyjazdowe obozy.

Szkoła ma doświadczenie

Jak podano w uzasadnieniu projektu uchwały, II LO prowadzi obecnie oddział mundurowy, a wcześniej działały tam klasy policyjne. Ogólniak ma więc doświadczenie i odpowiednią bazę, by podjąć się edukowania młodzieży również w oddziale o profilu wojskowym. Taka klasa - o ile decyzja radnych będzie dla szkoły pozytywna - miałaby ruszyć już 1 września 2026 roku.

Tu warto dodać, że w tej chwili klasy o profilu wojskowym działają w dwóch toruńskich szkołach. To Technikum nr 4 w Zespole Szkół Technicznych przy ul. Legionów oraz VI Liceum Ogólnokształcące przy ul. Wojska Polskiego. W pierwszej ze szkół funkcjonuje 5 oddziałów przygotowania wojskowego, w których uczy się 130 osób. W drugiej - takie oddziały są dwa dla 51 młodych ludzi. I tu ważna rzecz, począwszy od tego roku, nie będzie naboru do VI LO. W grudniu Rada Miasta Torunia podjęła uchwałę o wygaszeniu tej szkoły średniej. Głównym powodem takiej decyzji jest mały nabór do „szóstki". Liceum więc zostanie wygaszone z takim zastrzeżeniem, że jego obecni uczniowie będą mogli zakończyć cykl nauki w swojej szkole. I tu szansę dla siebie widzi II LO, które chce otworzyć klasę mundurową - zapełniając tym samym lukę po VI LO. Mocnym argumentem jest to, że po utworzeniu oddziału wojskowego pojawi się możliwość zatrudnienia części kadry dydaktycznej i instruktorskiej, która pracuje obecnie w „szóstce".

Warto dodać, że w perspektywie kilku najbliższych lat miasto będzie musiało zagospodarować rozległy gmach przy ul. Wojska Polskiego, który obecnie zajmuje VI LO. Szkoła ma zostać zlikwidowana, a nabór do niej nie będzie prowadzony już od tego roku. Gmach oddano do użytku w 1973 roku

Klasy o profilu wojskowym działają w dwóch toruńskich szkołach: Technikum nr 4 w Zespole Szkół Technicznych oraz VI LO.

budując go w rekordowym tempie siedmiu miesięcy. Mieściła się w nim SP nr 20, której nadano imię XXX-lecia Ludowego Wojska Polskiego. W 1991 roku powołano w tej lokalizacji liceum ogólnokształcące.

Są różne plany

- Obiekt przy ul. Wojska Polskiego 47a w Toruniu planuje się przeznaczyć na siedzibę Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. W nowej siedzibie będzie możliwość stworzenia warunków o wyższym standardzie niż w dotychczasowej siedzibie przy ul. Kosynierów Kościuszkowskich 6. Lokalizacja nowej siedziby w centrum miasta skróci czas dojazdu do niej. Koszty przystosowania obiektu na potrzeby Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej szacuje się na 5-6 mln zł - podaje miasto.

Toruński magistrat ma też swoje plany wobec II LO na Skarpie. Jak podajemy wyżej, chce stamtąd wynieść Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną.

Na tym jednak nie koniec, bo to właśnie do gmachu na Skarpie trafić ma młodzież z XIII LO Szkoły Mistrzostwa Sportowego z ul. Targowej. Miasto zamierza zainwestować w ten obiekt, rozbudować infrastrukturę sportową.©℗

Znalazły się miliony złotych na rekultywację Kaszczorka

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Toruń przez lata zabiegał o wsparcie z funduszy unijnych na rekultywację stawu Kaszownik i zmiany w jego otoczeniu. Właśnie zostało przyznane.

FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Staw Kaszownik to urokliwe, ale jednocześnie wymagające zmian miejsce w Toruniu

Także przez lata „Nowości" pisały o konieczności uporządkowania Kaszownika i jego otoczenia. Urząd Miasta Torunia zorganizował w tej kwestii dwukrotnie konsultacje społeczne. W 2020 roku powstała dokumentacja dla przedsięwzięcia obejmującego Kaszownik.

UMT zapowiedział, że do jego realizacji potrzebne będzie wsparcie z funduszy unijnych. Kilka lat temu nie znalazło się, bo z kilku toruńskich wniosków wybrano ten dotyczący zmian w Parku Tysiąclecia na lewobrzeżu.

Wsparcie funduszy

Pieniądze na zmiany w i wokół stawu w centrum Torunia w końcu jednak się znalazły. Miastu przyznano wsparcie z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 na realizację projektu „Struga Toruńska wraz z rekultywacją zbiornika Kaszownik i rewitalizacją ich otoczenia na odcinku od ul. St. Batorego do wylotu ze zbiornika Kaszownik w Toruniu - podzadanie zbiornik Kaszownik". To nieco ponad 6 milionów złotych.

Ta kwota w ponad połowie pozwoli pokryć koszty prac dotyczących Kaszownika. W sumie mają one wynieść prawie 10 mln zł.

Co zaplanowano?

W ramach „kaszownikowego" projektu zaplanowano przede wszystkim:

- przebudowę oraz rozszczelnienie istniejącego układu ciągów pieszych na powierzchni min. 2500 metrów kwadratowych;
- przebudowę istniejącego oświetlenie terenu polegającą na wymianie opraw masztowych na energooszczędne;
- budowę nowego oświetlenia parkowego z oprawami masztowymi energooszczędnymi; dostawę i montaż elementów małej architektury - ławek, koszy na śmieci, stojaków rowerowych, budek dla ptaków i owadów, tablic informacyjnych i edukacyjnych;
- budowę pochylni dla osób z niepełnosprawnościami od strony dworca autobusowego, prowadzącej na pomost;
- bagrowanie i oczyszczenie stawu Kaszownik;
- naprawę elementów regulacyjnych na odpływie ze stawu Kaszownik;
- odgrodzenie stawu od strony ulicy Przy Kaszowniku poprzez nasadzenia drzew, krzewów lub żywopłotu;
- umocnienie skarpy zbiornika Kaszownik od strony południowej,
- budowę dwóch pomostów - w północnej i południowej części zbiornika;
- nowe nasadzenia gatunkami rodzimymi - drzewa, krzewy, trzciny, roślinność szuwarowa, trawy wokół zbiornika Kaszownik;
- renowację terenów zieleni w istniejących założeniach.

Kwota wsparcia w ponad połowie pozwoli pokryć koszty prac dotyczących Kaszownika. W sumie mają one wynieść prawie 10 mln zł.

Prace związane z rekultywacją Kaszownika są planowane na lata 2026-2027. ©℗

Mieszkania dla wymagających ciągłej opieki

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Otwarto Wspomaganą Społeczność Mieszkaniową, prowadzoną przez Fundację Arkadia. Stworzono ją z myślą o osobach z niepełnosprawnościami, wymagającymi całodobowego wsparcia.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W kompleksie powstało 12 mieszkań. Każde składa się z aneksu kuchennego, części dziennej i łazienki

Jest to pierwszy taki projekt z województwie. Placówka mieści się przy ul. Skłodowskiej-Curie. Wynika on z potrzeb osób, które nie są w stanie funkcjonować samodzielnie i nierzadko są wykluczone ze społeczności. Mieszkania wspomagane i chronione są odpowiedzią na te potrzeby.

– Od wielu lat trwa dyskusja na ten temat samodzielności osób z niepełnosprawnościami. Nareszcie zaczynamy urzeczywistniać tę ideę. Budujemy niezależność osób niepełnosprawnych mówiła – Aleksandra Gierej, dyrektor oddziału Kujawsko-Pomorskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W województwie kujawsko-pomorskim 14 proc. mieszkańców to osoby z najróżniejszymi niepełnosprawnościami. Zapotrzebowanie na mieszkania wspomagane i chronione dla tychże osób jest ogromne i rośnie z każdym rokiem.

– Osoby z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunowie dochodzą do granicy wiekowej, w której wymagają wsparcia i pomocy. Program, który wspiera wychodzenie z pomocy instytucjonalnej, zmusza całą politykę społeczną, aby skupiła się na tworzeniu miejsc, w których osoby z niepełnosprawnościami znajdą pomoc i niezależność – podkreśla Aleksandra Gierej.

W kompleksie powstało dwanaście niewielkich mieszkań. Każde z nich składa się z aneksu kuchennego, części dziennej i łazienki. Mieszkańcy mogą skorzystać także z pokoju rehabilitacji. Zadbano także o części wspólne, czyli pokoje dzienne, w których lokatorzy mogą wspólnie spędzić czas, wyciszyć się, odpocząć. Jako że są to mieszkania wspomagane i chronione, znajdują się tam także przestrzenie dla pracowników i asystentów osób z niepełnosprawnościami. Cały budynek dostosowany jest do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Ze względu na duże zainteresowanie, utworzono listę rezerwową. Mieszkańców wspierać będzie trzynastu pracowników.©℗

eprasa.pl 868b819b0e

Podpowiadamy, co uczniowie będą mogli robić przez dwa wolne od szkoły tygodnie

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

W poniedziałek rozpoczynają się w naszym regionie długo wyczekiwane ferie. Miasto przygotowało wiele propozycji dla dzieci i młodzieży. Wiele z nich to oferty bezpłatne.

Ferie w Toruniu rozpoczną się już w niedzielę, 1 lutego, bardzo mocnym akcentem. W Hali Sportowej ZSPS i VIII LO przy ul. Grunwaldzkiej 33/35 odbędzie się Zimowa Akademia Sportu połączona z Igrzyskami Mieszkańców Torunia.

Przestrzeń hali oraz jej otoczenie zamienią się w centrum sportów zimowych, w którym uczestnicy będą mogli spróbować swoich sił w jedenastu strefach aktywności, obejmujących m.in. biathlon, curling, hokej na lodzie, biegi narciarskie, bobsleje, skisymulatory oraz wirtualne skoki narciarskie. Największą atrakcją wydarzenia będzie mobilna skocznia narciarska, która stanie przed halą sportową.

Wydarzenie ma charakter otwarty i integracyjny. Udział w ZAS-ie mogą wziąć osoby indywidualne, jak i drużyny rodzinne, przyjacielskie oraz zespoły tworzone przez środowiska lokalne.

Od godz. 10 będą odbywały się treningi i warsztaty w otwartych strefach aktywności, natomiast kulminacyjnym punktem programu będzie sportowa rywalizacja drużyn trzy- lub czteroosobowych w ramach Igrzysk Mieszkańców Torunia, zaplanowana w godz. 14:30-16:30.

Kulturalnie i sportowo

Jak co roku specjalną ofertę dla dzieci i młodzieży przygotowało miasto, a właściwie prowadzone przez nie instytucje kulturalne, sportowe i oświatowe.

- Łączymy zabawę z nauką, aktywnością i kulturą, tak by ferie były jednocześnie atrakcyjne i bezpieczne. Współpracujemy z klubami sportowymi i instytucjami kultury, by zaoferować zajęcia kreatywne, sportowe i profilaktyczne dostosowane do różnych grup wiekowych. Dodatkowo udostępniamy baseny szkolne, podzielone między szkoły w poszczególnych tygodniach ferii. Zachęcam rodziców do zapoznania się ze szczegółami zapisów i do aktywnego korzystania z miejskich propozycji - wskazała Iwona Muszyńska, dyrektor Wydziału Edukacji UMT.

Dla miłośników teatru propozycje ma Teatr Baj Pomorski. To między innymi warsztaty tworzenia marionetek, zajęcia teatralne i spektakle rodzinne. Muzeum Okręgowe natomiast przygotowało spotkania podróżnicze i wystawy, a w CSW przez cały okres ferii codziennie będą odbywać się warsztaty rzemiosła artystycznego - od drobnej pracowni koralikowej po prace w dużej skali. To doskonała okazja, by dzieci i młodzież rozwijały wyobraźnię, zdobywały nowe umiejętności i twórczo spędzały czas.

Na legitymację lub z biletem

Część zajęć jest bezpłatna, na inne trzeba wykupić wstęp.

FOT. UMT

W ferie będzie można korzystać z basenów i lodowisk nieodpłatnie

Do tych pierwszych należą zajęcia na szkolnych basenach, gdzie wystarczy pokazać legitymację szkolną. W pierwszym tygodniu ferii działać będą następujące baseny:

- SP nr 16: godz. 9-15
- SP nr 18: godz. 12-15
- SP nr 28: godz. 9-15
- ZSMEiE: godz. 10-18.

W drugim tygodniu, czyli między 9 a 16 lutego skorzystać będzie można z basenów w:

- SP nr 8: godz. 9-17
- SP nr 24: godz. 9-15:30
- SP nr 32: godz. 10-15
- III LO: godz. 10-18.

Bezpłatne będą też zajęcia m.in. na sezonowych lodowiskach, w Aqua Toruń, w Domu Harcerza (m.in. rozgrywki w szachy i warcaby), wspinaczka w Arenie Toruń, kolarstwo na Motoarenie, warsztaty w Kulturalnym Hubie Bydgoskiego Przedmieścia, ślizgawki na Tor-Torze, zajęcia wioślarskie w Przystani Toruń oraz przyrodnicze w Szkole Leśnej na Barbarce.

Biletowana będzie część feryjnych atrakcji w Muzeum Okręgowym, Baju Pomorskim , Młynie Wiedzy i Centrum Sztuki Współczesnej. Zapłacić oczywiście trzeba za półkolonie organizowane m.in. w szkołach.

Atrakcje na koniec

Na uwagę zasługuje ślizgawka walentynkowa na Tor-Torze, którą zaplanowano na koniec ferii, 14 lutego. Bezpłatne „Disco on Ice" odbędzie się w godz. 16-18. 15 lutego natomiast w Centrum Kulturalno-Kongresowym odbędą się dwa koncerty na koniec ferii w wykonaniu Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Będzie też bezpłatne zwiedzanie Dworu Artusa z przewodnikiem.

Szczegółowa feryjna oferta - z podziałem na poszczególne dni - dostępna jest na stronie internetowej ilovetorun.pl. My przedstawiamy wybrane aktywności.©℗

Maszyna zamiast człowieka. Kasjerzy znikną?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

45-80 tysięcy mniej stanowisk dla klasycznych kasjerów za 5-7 lat, a w tle automaty, przy których klienci obsługują się sami. „Dlaczego, skoro nie potrzebuję pracownika, nie płacę mniej za zakupy?"

Zacznijmy jednak od wielkiej wrzawy w słowackim społeczeństwie. Lista tematów, które wywołują tam kłótnie w rodzinach, znów się wydłużyła. Oprócz tradycyjnej polityki wewnętrznej, kwestii geopolitycznych i wojen kulturowych, doszła walka między zwolennikami i przeciwnikami kas samoobsługowych.

„Jestem klientem. Chcę obsługi, a nie robota"

Pierwsza grupa docenia ich szybkość i elastyczność, a druga widzi definitywny koniec kontaktu międzyludzkiego, a nawet próby bezczelnego zniewolenia klientów przez sieci - pisze Onet.pl.

To właśnie ta część konsumentów przekształciła swój bojkot nowoczesnej metody płatności w wiralowy plakat z hasłem „Bojkotujemy samoobsługowe kasy", który w ostatnich tygodniach dosłownie zalał słowackie media społecznościowe.

Na plakacie zdeterminowana kobieta trzyma transparent z jasnym przekazem skierowanym do sieci handlowych: „Nie jestem tu tymczasowo, jestem klientem. Chcę obsługi, a nie robota!".

A jak wygląda sytuacja w naszych sklepach z kasami samoobsługowymi? Oczywiście, także zdania naszych klientów są w tej sprawie podzielone, choć temat nie przybrał na sile, jak na Słowacji.

Są filmiki na TikToku, których autorzy wyrażają publicznie sprzeciw, że obsługują się sami, bez pomocy pracowników, są tym samym bezkosztowi, a mimo to nie płacą mniej za zakupy.

Zebraliśmy kilka opinii z sieci.

Kasjerzy boją się automatów

„Klienci sami wykonują pracę kasjerów, ale nie otrzymują zniżek. To jest chore".

„Ciągle są akcje z tymi kasami. Częste błędy, jak np. „nieoczekiwany produkt w strefie", problemy z wagą, komunikaty o wadach - a to wymaga pomocy pracownika".

FOT. DN

W Biedronce dwie trzecie kas to automaty, w Lidlu ponad połowa, w Stokrotce 67 proc., a w Kauflandzie 60 proc.

„Kasy sprzyjają kradzieżom, to celowe niezeskanowanie, oszukiwanie z wagą, jak m.in. „sztuczka z bananem""

Dodajmy, że to znana technika kradzieży przy kasach samoobsługowych, gdzie klienci naliczają droższe towary jako tańsze.

„Niektórzy, zwłaszcza starsi klienci, mają duże trudności z obsługą skomplikowanych systemów i ekranów dotykowych".

Wśród osób krytykujących kasy samoobsługowe pojawia się również argument, że z tego powodu kasjerzy tracą pracę.

W handlu detalicznym liczba ofert pracy dla kasjerów spada, gdy automaty zastępują ludzi przy kasach.

Choć nie ma oficjalnych danych, ile osób z tego konkretnego powodu straciło pracę, to sami sprzedawcy zwracają umowę, że jest ich coraz mniej na zmianach.

„Trzy osoby na sklep. Kiedyś to było dwa lub nawet trzy razy więcej, a i do kas samoobsługowych trzeba podchodzić, bo ciągle coś się z nimi dzieje" - pisze pani Ewa, kasjerka w znanym dyskoncie. „Nie są zatrudniane nowe osoby, kandydaci przynoszą swoje CV, ale nikt się do nich nie odzywa".

Są statystyki, które mówią, że od czerwca 2024 do czerwca 2025 roku liczba zatrudnionych w handlu spadła o ok. 2,6 proc., co może wskazywać również na automatyzację procesów.

Ponad 60 proc. kasjerów martwi się, że automaty usuną ich stanowiska, a 41 proc. boi się, że zostaną zastąpieni przez urządzenia samoobsługujące.

Rola kasjera ewoluuje i coraz częściej to praca przy obsłudze klientów i technologii, a nie tylko ręczne skanowanie produktów.

Ci pracownicy sklepów wykonują inne zadania, jak np. wykładanie towaru, dbanie o jego ekspozycję czy właśnie obsługa klienta poza kasą.

Nie ma pytań. „Proszę zeskanować samodzielnie"

Ale np. Biedronka zatrudnia, jako asystentów kas samoobsługowych, osoby z niepełnosprawnościami, co pokazuje, że wdrożenie technologii może tworzyć nowe role.

W tej chwili w portugalskim dyskoncie pracuje 1100 takich osób.

Raporty konsumenckie pokazują, że 85 proc. Polaków korzystało już z kas samoobsługowych, a 70 proc. robi to przynajmniej raz w tygodniu.

Kasy nie zastąpiły wszystkich kasjerów, ale znacząco zmniejszyły liczbę stanowisk przy tradycyjnych kasach i wywierają presję na zmiany w zatrudnieniu.

Eksperci mówią, że w ciągu najbliższych 5-7 lat nastąpi redukcja klasycznych kasjerów o 10-15 proc., a to 45-80 tys. mniej takich stanowisk.

Natomiast za 10 lat będzie ich jeszcze mniej o 20-30 procent, tzn. 90-160 tys. takich etatów.©℗

eprasa.pl 868b819b0e

Korki przed maturą, ile trzeba wydać by przygotować się do egzaminacyjnego maratonu w maju

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Do matury zostało już mniej niż 100 dni. To ostatnia prosta przed maratonem egzaminacyjnym w maju. Jakie są ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę 2026?

Coroczne badanie CBOS monitorujące wydatki rodziców na edukację dzieci wykazało stały wzrost zainteresowania płatnymi, pozaszkolnymi zajęciami (edukacyjnymi i ogólnorozwojowymi).

FOT. 123RF

Ceny korepetycji w stolicach województw potrafią różnić się nawet o 20 zł za godzinę zajęć

Na korepetycje idzie coraz więcej

W roku szkolnym 2025/2026 rekordowe 80 proc. rodziców deklaruje, że zainwestują w takie lekcje (rok wcześniej było to 73 proc.).

Rośnie również miesięczna średnia kwota przeznaczona na wszystkie dzieci korzystające z zajęć - to już 944 zł (rok wcześniej 896 zł).

Trend widać również w zainteresowaniu korepetycjami maturalnymi. Porównanie liczby wyświetleń ofert kursów maturalnych w serwisie e-korepetycje.net w roku szkolnym 2024/2025 względem 2023/2024 pokazuje wzrosty: z języka polskiego o 22 proc., z matematyki o 4 proc., z fizyki o 16 proc.

Jedynym wyjątkiem jest język angielski, gdzie odnotowano niewielki spadek - o 2 proc. W realiach powszechnego korzystania z narzędzi AI jako wsparcia w nauce języków obcych można jednak uznać to raczej za stabilizację zainteresowania niż faktyczny regres.

- Patrząc na obowiązkowe maturalne trio: polski, matematykę i angielski (w ubiegłym roku wybrany przez 97,9 proc. uczniów), w stosunku do 2025 roku najbardziej wzrosły ceny z języka angielskiego - o 4,09 zł. Język polski notuje wzrost o 2,75 zł, natomiast matematyka minimalny spadek o 8 groszy - informuje Weronika Skwarzec, rzeczniczka prasowa serwisu e-korpetycje.net, który sprawdził ceny korepetycji z przedmiotów, z których można zdawać maturę w 2026 roku. Przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne oraz online. Uwzględniono ceny w przedziale 10-400 zł/godz. (wyższe i niższe uznano za anomalie) i ujednolicono je do zajęć trwających 60 minut.

Ceny za korepetycje z przedmiotów obowiązkowych należą do najniższych - między 71-73 zł/godz.

Mniej możemy zapłacić jedynie za lekcje z historii, historii sztuki i języka rosyjskiego - około 66 zł/godz. Przedmioty takie jak biologia, chemia, geografia, a także pozostałe nowożytne języki mają ceny rzędu 75-79 zł/godz. Najwięcej zapłacimy za fizykę - 88 zł/godz. oraz informatykę - blisko 97 zł/godz.

Różnice między miastami

Ceny korepetycji w stolicach województw potrafią różnić się nawet o 20 zł za godzinę zajęć.

W przypadku języka polskiego najwyższe stawki obowiązują w Szczecinie, gdzie średni koszt 60-minutowej lekcji przekracza 80 zł. Najtaniej jest natomiast w Toruniu - około 60 zł/godz. W Bydgoszczy to średnio 69,81 zł.

Również w matematyce widoczne są różnice regionalne. Najwięcej zapłacą uczniowie w Warszawie (około 75 zł za 60 minut), a najkorzystniejsze stawki oferuje Lublin, gdzie średnia cena wynosi około 65 zł. W Toruniu trzeba liczyć się z wydatkkiem 69,07 zł, a w Bydgoszczy - 69,74 zł.

W przypadku języka angielskiego ceny wahają się od około 66 zł w Białymstoku do 76,5 zł w Gdańsku. W Bydgoszczy to średnio 70,27 zł, a w Toruniu - 69,41 zł. ©℗

ŚREDNIA CENA ZA 60 MINUT LEKCJI:

Serwis e-korepetycje.net przeanalizował ponad 73 tys. aktywnych ogłoszeń z ofertą przygotowania do przedmiotów maturalnych w całej Polsce. Uwzględniono korepetytorów oferujących zajęcia stacjonarne oraz online.

- język polski: 72,48 zł,
- matematyka: 70,76 zł,
- język angielski: 73,01 zł,
- fizyka: 88,00 zł,
- chemia: 77,01 zł,
- biologia: 76,78 zł,
- geografia: 79,17 zł,
- historia: 65,89 zł,
- informatyka: 96,89 zł,
- filozofia: 76,00 zł,
- historia sztuki: 66,37 zł,
- wos: 74,93 zł,
- łacina: 75,80 zł,
- język niemiecki: 74,97 zł,
- język hiszpański: 76,09 zł,
- język francuski: 77,55 zł,
- język włoski: 78,83 zł,
- język rosyjski: 66,75.

Dane pobrano w styczniu 2026 roku.

Ferie planujemy w polskich górach

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Prawie 40 proc. z nas spędzi ferie w domu. To o 4 proc. mniej niż w 2025 roku. Wśród tych, którzy zdecydowali się na wyjazd, dominują krajowe kierunki i umiarkowane budżety na wypoczynek.

Najpopularniejszym kierunkiem są polskie góry (22 proc.).11 proc. wybiera ciepłe miejsca za granicą, a mniejsze grupy respondentów wskazały na narciarskie wyjazdy – zarówno w Polsce (8 proc.), jak i za granicą (5 proc.). Podobnie 8 proc. zamierza spędzić ferie w innym miejscu w kraju, a 5 proc. w górach za granicą (dane Rankomat.pl).

Najwięcej osób przewiduje wydatki w przedziale od 2 001 do 3 000 zł (24 proc.), a tuż za plasuje się grupa deklarująca budżet 3 001–5 000 zł (22 proc.). Z kolei 16 proc. planuje wydać od 1 001 do 2 000 zł. A 15 proc. będzie mogło przeznaczyć ponad 5 000 zł na ferie.Najmniejsza grupa (13 proc.), jest w stanie przeznaczyć na zimowy urlop – do 1 000 zł.

Ceny najtańszego tygodniowego pobytu ze śniadaniami dla 3-osobowej rodziny w najpopularniejszych polskich kurortach górskich zaczynają się od 2376 zł w kwaterach prywatnych (Zakopane). W hotelach trzygwiazdkowych najtańsza oferta wyniosła 2533 zł (Karpacz). Mimo to, w niektórych lokalizacjach noclegi zaczynają się od 3448 zł w kwaterach (Białka Tatrzańska) do 5000 zł w hotelach (Szczyrk).

Na urlop w Czechach, który zaczyna się od 3 tys. zł stać tylko 37 proc.Polaków, natomiast na kwatery prywatne w Alpach zaczynające się od prawie 4400 zł (Livigno) i hotele oferujące noclegi od 5354 zł (Val Thorens) stać tylko 15 proc. badanych, którzy zadeklarowali, że mogą wydać na ferie ponad 5 tys. zł.

- Urlop to kosztowne przedsięwzięcie. Brak odpowiedniego ubezpieczenia za granicą może być jeszcze kosztowniejszy. Karta EKUZ nie pokryje kosztów akcji ratunkowych w górach, uszkodzenie sprzętu na stoku innym narciarzom, transportu medycznego do kraju, a nawet niektórych świadczeń medycznych. Polisa turystyczna zaczyna się od 5 zł, a narciarska od 9 zł dziennie. To prosty sposób, by chronić swój budżet i spokojnie cieszyć się zimowym wypoczynkiem – mówi Magdalena Kajzer, ekspertka ds. ubezpieczeń turystycznych Rankomat.pl. ©℗

Przez gołoledź zamknęli szkołę lub przedszkole? Możesz się starać o zasiłek opiekuńczy z ZUS

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Gołoledź wymusiła zamknięcie wielu szkół i przedszkoli w regionie. Rodzice muszą w tym czasie zapewnić opiekę dzieciom. Wyjaśniamy, kiedy mogą liczyć na płatny zasiłek z ZUS.

FOT. FREEPIK.COM

Zasiłek opiekuńczy to 80 proc. podstawy wymiaru zasiłku

Zasiłek opiekuńczy nad zdrowym dzieckiem przysługuje tylko w przypadku, gdy dziecko nie ma jeszcze ukończonych 8 lat. Ubezpieczeni rodzice mogą się o niego starać m.in. w razie nieprzewidzianego zamknięcia żłobka, klubu dziecięcego, przedszkola lub szkoły, do których dziecko uczęszcza. - Przy czym za nieprzewidziane zamknięcie placówki uważa się takie zamknięcie tej placówki, o którym rodzic dowiedział się w terminie krótszym niż 7 dni przed dniem jej zamknięcia- zaznacza Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Komu przysługuje zasiłek opiekuńczy

Opiekę ubezpieczony może sprawować nad własnym dzieckiem, dzieckiem małżonka, dzieckiem przysposobionym, a także nad dzieckiem przyjętym na wychowanie w ramach rodziny zastępczej niezawodowej. Warunek: w domu nie może być innego członka rodziny, który mógłby zapewnić dziecku opiekę.

Zasiłek opiekuńczy nad zdrowym dzieckiem przysługuje wszystkim osobom objętym ubezpieczeniem chorobowym, zarówno obowiązkowym, jak i dobrowolnym, bez okresu wyczekiwania. W przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą, jeśli mają zadłużenie w ZUS-ie, które przekracza 1 proc. minimalnego wynagrodzenia (aktualnie 48,06 zł), warunkiem otrzymania zasiłku opiekuńczego jest uregulowanie zadłużenia w ciągu 6 miesięcy od dnia powstania prawa do świadczenia.

Oni nie mogą sprawować opieki

Zgodnie z przepisami, nie każdy członek rodziny może sprawować opiekę nad zdrowym dzieckiem i ubiegać się o zasiłek opiekuńczy. Takiego prawa nie ma:

- osoba wykonująca pracę zdalną;
- osoba całkowicie niezdolna do pracy;
- osoba chora;
- osoba, która ze względu na wiek jest niesprawna fizycznie lub psychicznie;
- osoba, która prowadzi gospodarstwo rolne;
- pracownik odpoczywający po pracy na nocnej zmianie;
- osoba, która prowadzi działalność pozarolniczą;
- osoba niezobowiązana do sprawowania opieki na podstawie przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, jeśli odmawia tej opieki.

Dostaną 80 proc. podstawy zasiłku

Aby otrzymać zasiłek opiekuńczy, należy złożyć wniosek Z-15A oraz oświadczenie o nieprzewidzianym zamknięciu żłobka, klubu dziecięcego, przedszkola lub szkoły, do których uczęszcza dziecko.

Zasiłek opiekuńczy wynosi 80 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Przysługuje za każdy dzień sprawowania opieki, również za dni ustawowo wolne od pracy.

Maksymalny wymiar zasiłku opiekuńczego wynosi 60 dni w roku kalendarzowym.

- Ten limit ma zastosowanie do wszystkich członków rodziny, którzy są uprawnieni do zasiłku opiekuńczego, niezależnie od ich liczby oraz bez względu na liczbę dzieci i innych członków rodziny wymagających opieki - podsumowuje Krystyna Michałek. ©℗

eprasa.pl 868b819b0e

Aż trzy tury poloneza maturzystów z X LO

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Studniówkę za studniówką mamy w tym tygodniu w Toruniu. Tym razem bawili się maturzyści z X Liceum Ogólnokształcącego. Poloneza tańczyli w czterech turach.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Studniówkowy bal w sali na Jordankach to już kilkuletnia tradycja „dziesiątki"

Studniówkę 2026 X Liceum Ogólnokształcącego odbyła się w miniony wtorek. Rozpoczęła się po godzinie 18. Miejsce studniówki maturzystów z „dziesiątki" - oczywiście Centrum Kulturalno-Kongresowe „Jordanki".

To najpopularniejsza od kilku lat lokalizacja studniówek maturzystów z toruńskich szkół ponadpodstawowych. W styczniu 2026 roku zaplanowano tu aż dziesięć studniówek.

W przypadku studniówki X LO inna lokalizacja nie wchodziła w grę. Raz, że bal w sali na Jordankach to już kilkuletnia tradycja „dziesiątki". Poza tym to jedyne miejsce, w którym bawić się mogą tegoroczni maturzyści z tej szkoły i ich goście.

Przestrzeni potrzeba dla nich wyjątkowo dużo, a w Toruniu tylko CKK „Jordanki" jest w stanie ją zapewnić. To efekt bardzo dużej liczby tegorocznych maturzystów w X LO.

Maturzystów jak w żadnej innej szkole w Toruniu

Przed rokiem w tej szkole było siedem klas maturalnych. W obecnym jest aż dziewięć! Tylu klas nie ma w żadnej innej szkole ponadpodstawowej w Toruniu. Od razu dodajmy, że za rok będzie ich jeszcze więcej, bo dziesięć.

X LO ma możliwości, by zorganizować naukę uczniów z tylu klas. Zajmuje część rozległego dawnego kompleksu wojskowego przy Placu św. Katarzyny.

Szkoła ta od lat cieszy się bardzo dużą popularnością wśród młodzieży nie tylko z Torunia, ale także z okolicy miasta. Powodem jest wysoki poziom nauczania, a także to, że jest dość dogodny dojazd do „dziesiątki" komunikacją podmiejską.

Bardzo duża liczba klas maturalnych w obecnym roku szkolnym to efekt jednej z reform edukacji sprzed lat. Za jej sprawą uczy się w nich młodzież z półtora rocznika - urodzeni w roku 2007 i w pierwszej połowie 2008 (podobnie będzie za rok: druga połowa rocznika 2008 i cały rocznik 2009).

W każdej z dziewięciu klas maturalnych X LO w roku szkolnym 2025/2026 jest nieco ponad 30 uczniów. łatwo policzyć, że w maju w tej szkole przystąpi do egzaminów maturalnych blisko 300 osób.

Sporo ponad 300 uczestników balu

Większość z nich we wtorek 27 stycznia przybyła na studniówkę w CKK „Jordanki". Wielu - z osobami towarzyszącymi. Gośćmi maturzystów z „dziesiątki" była także dyrekcja szkoły, oczywiście wychowawcy klas i inni nauczyciele. W balu uczestniczyły także maturzystki ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Koszykówki w Łomiankach. W sumie na studniówce X LO bawiło się sporo ponad 300 osób.

Tradycji stało się zadość także w kwestii scenariusza studniówki 2026 X LO. Było więc powitanie gości i podziękowania dla wychowawców klas. Przemówił dyrektor szkoły, Michał Dąbkowski.

- Nigdy w historii X Liceum nie było tak licznej studniówki. Nigdy wcześniej ta sala nie była wypełniona tyloma młodymi, szczęśliwymi osobami. Patrząc dziś na was takich eleganckich, uśmiechniętych, pełnych emocji, aż trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno, gdy zaczynaliście naukę w X Liceum, byliście zagubionymi pierwszoklasistkami i pierwszoklasistami. Dziś stoicie u progu dorosłości, a przed wami jedno z pierwszych poważnych życiowych zadań, czyli egzamin maturalny. Sto dni, które dzielą was od matury to czas intensywnej pracy, ale też czas, w którym powinniście uwierzyć w siebie, że dacie radę, że macie moc. Niech patron naszej szkoły, profesor Stefan Banach, który przekraczał wszelkie granice, przekraczał niemożliwe, patronuje wam przez całe życie - mówił dyrektor Michał Dąbkowski.

Dyrektor Dąbkowski wzniósł toast za powodzenie maturzystów podczas majowych egzaminów. Po nim uczestnicy balu ruszyli do poloneza. Ze względu na liczbę uczestników został odtańczony aż w trzech turach.

©℗

TV TORUŃ

CZWARTEK, 29 STYCZNIA

10.00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Rozmowa dnia
10:40 Serwis sportowy
10:45 Bulwar sztuki- styczeń (2)
11:30 Festiwal Szuka Natury 2025
11:40 Fitness- Marta Wirzchowska (6)
12:00 Powtórka programu
14:00 Oferty TV Toruń
15:00 Hokej: KH Energa- Polonia Bytom
17:05 Magazyn Kujawsko-Pomorski
17:25 ZUS bliżej Ciebie (4)
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Rozmowa dnia
18:25 Nowości na weekend
18:30 Serwis sportowy
18:35 WOŚP w Toruniu 2026
18:50 Szlakiem toruńskich aniołków
19:05 Bulwar sztuki- styczeń (2)
19:45 Festiwal Sztuka Natury 2025
20:00 Aktualności Toruńskie
20:20 Pogoda dla Torunia
20:25 Rozmowa dnia
20:40 Nowości na weekend
20:45 Serwis sportowy
20:50 Z telewizyjnej szafy- styczeń
21:45 Aktualności Toruńskie
22:05 Pogoda dla Torunia
22:10 Rozmowa dnia
22:25 Nowości na weekend
22:30 Serwis sportowy
22:35 Bal Sportowca 2025
23:55 Oferty TV Toruń

Relacja z toruńskiego finału WOŚP

330 966,20 złotych - to kwota, jaką podczas 34. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zebrali do puszek toruńscy wolontariusze. Łącznie z czterech toruńskich sztabów udało się zgromadzić 795 tysięcy złotych. Nie jest to jeszcze ostateczna kwota, ponieważ nadal trwają licytacje internetowe.

Akcja, mimo pogodowych zawirowań, przyciągnęła na starówkę znaczną liczbę mieszkańców miasta.

Na relację z 34. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Telewizja Toruń zaprasza dziś o godzinie 18.35. ©℗

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
· nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej, tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

eprasa.pl 868b819b0e

Nowości Dziennik Toruński
Czwartek, 29.01.2026

Gdy cierpią ludzie, to akcji ratowniczej nie można oceniać w kategoriach sukcesu

Krzysztof Konopka
PAP

Rozmowa z nadbryg. Januszem Skulichem, który dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali Międzynarodowych Targów Katowickich.

Wczoraj minęło 20 lat od katastrofy hali MTK. Zginęło w niej 65 osób, a wiele innych zostało rannych. Dach hali runął 28 stycznia 2006 r., podczas ogólnopolskiej wystawy gołębi pocztowych. Zalegała na nim gruba warstwa śniegu i lodu. Czy mimo upływu czasu wciąż wraca pan myślami do tamtych dni?
20 lat to sporo czasu, ale o tej katastrofie i przedsięwzięciu ratowniczym rozmawiamy bardzo często, i to nie przy okazji rocznic, do których przykładamy olbrzymią wagę i uważamy, że naszym obowiązkiem jest oddawać szacunek i hołd ofiarom oraz tym, którzy prowadzili akcję ratowniczą. Zajmujemy się tym także zawodowo – to doświadczenie, jak i każde inne o podobnej skali, jest źródłem wiedzy, przyczynkiem do analiz i wyciągania wniosków.

Do katastrofy doszło w sobotę, po godzinie 17. W jakiej sytuacji zastała pana – wówczas komendanta wojewódzkiego PSP w Katowicach - informacja o tym wypadku?
Tego dnia skorzystałem z zaproszenia jednej z jednostek OSP w Jaworznie i uczestniczyłem w zebraniu z ochotnikami. Tam otrzymałem telefon od oficera dyżurnego, że doszło do takiej „awarii". Przerwałem zajęcia i pojechałem na miejsce, byłem tam przed godziną 18.

Czy już z informacji oficera dyżurnego wynikało, że doszło do bardzo poważnej katastrofy?
Samo zgłoszenie o tym, że zawaliła się jakaś hala nie było żadną niespodzianką, dlatego że w tym okresie, tej zimy, panowały takie warunki atmosferyczne, że podobnych zdarzeń było sporo w różnych częściach świata. Myśmy w styczniu 2006 r. również mieli zgłoszenia o uszkodzeniach budynków w regionie. Natomiast fakt, że w tym przypadku chodziło o halę podczas trwającej imprezy, w której mogło uczestniczyć nawet parę tysięcy ludzi, był z jednej strony szokujący, a z drugiej mobilizujący.

FOT. MARZENA BUGALA- AZARKO

Janusz Skulich: - Kilka godzin przed katastrofą w hali było 2-3 tys. ludzi, ale tego dnia Małysz skakał, dlatego wiele osób opuściło halę przed 17

Do dziś pamiętam, że tę informację przekazał mi doświadczony oficer dyżurny. Każde zdanie – o tym, że zawaliła się hala i że w środku jest wielu ludzi - kończył pytajnikiem. Wkrótce okazało się, że to prawdziwa informacja i od początku tak ją traktowaliśmy. Nawet przyjazd na miejsce i pierwszy rzut oka na halę nie dawał jeszcze wiedzy na temat faktycznej liczby poszkodowanych osób. Trzeba zwrócić uwagę, że w tym ogromnym nieszczęściu mieliśmy też trochę szczęścia. Kilka godzin przed katastrofą w hali było 2-3 tys. ludzi, ale tego dnia odbywały się zawody pucharu świata, Małysz skakał, dlatego wiele osób opuściło halę jeszcze przed 17.

Warto przypomnieć, że hala miała około hektara powierzchni. Jak wyglądała pierwsza faza akcji?
W porównaniu do działań związanych z powodzią czy dużymi pożarami lasu taka powierzchnia jest skromna, ale tutaj, na tym hektarze – jak szacowaliśmy – było kilkaset osób. Wiemy, że część z nich wyszła o własnych siłach na zewnątrz, nie wiedzieliśmy, ilu jest uwięzionych pod zawalonym dachem. Strażacy słyszeli spod blachy ich nawoływania i dźwięki telefonów komórkowych. Przygotowywaliśmy się logistycznie na pomoc 150 osobom. Taka informacja dawała koordynującym pomoc medyczną pojęcie o tym, jaka jest skala tego zdarzenia - że będzie potrzeba nie pięciu, ale przynajmniej 50 karetek, że jeden szpital nie zdoła udzielić pomocy poszkodowanym i trzeba wykorzystać w pełnym zakresie instytucję, która była wtedy unikalna w skali kraju – Wojewódzkie Centrum Koordynacji Ratownictwa Medycznego, które zbierało informacje o możliwościach ratunkowych poszczególnych szpitali, gdzie te osoby mogą trafić, gdzie zostały odwiezione i w jakim są stanie.

Co było najtrudniejsze w prowadzeniu akcji – sama skala tragedii, trudności w docieraniu do uwięzionych pod dachem czy może kilkunastostopniowy mróz?
Trudno wskazać jeden decydujący czynnik, dominujący nad innymi. Można powiedzieć, że ta akcja pod względem organizacyjno-technicznym nie była tak bardzo skomplikowana, jeśli chodzi o zgromadzenie zasobów. Ona była dość szczęśliwie zlokalizowana - w pobliżu można zmobilizować wielu ludzi i dużo sprzętu, nie tylko ratowników strażackich i medycznych, ale również ratowników górniczych czy policjantów. Problem jest wtedy, gdy stoisz bezradny, bo nie masz kim ani czym udzielać pomocy.
Trzeba natomiast zwrócić uwagę, że od pierwszych minut z tym zdarzeniem było związane bardzo silne napięcie emocjonalne, związane z liczbą ofiar i odpowiedzialnością, ale też reakcjami ludzi. Kiedy pierwsze służby ratunkowe przyjechały na miejsce, wokół hali gromadziły się osoby, które z niej wyszły, wśród nich ranni, wymagający pomocy, często w szoku. Niektórzy chcieli wrócić do hali, by pomagać ofiarom albo zabrać zostawione w niej rzeczy. Trzeba było ich powstrzymywać, by tam nie wracali, a czasem też użyć siły fizycznej, ratownicy i policjanci musieli się z tymi ludźmi wręcz czasami bić. Na miejscu, wokół płotu otaczającego halę stał tłum ludzi, zazwyczaj związanych z osobami uwięzionymi pod dachem, które komentowały, czasem w niewybrednych słowach to, co się tam działo. Te osoby przekazywały również informacje, że odebrały telefon od kogoś, kto jest pod tą blachą i domagały się, żebyśmy tę osobę ratowali. Wtedy poprosiłem naszego strażackiego kapelana, żeby zajął się tą grupą ludzi. Udało mu się nieco ostudzić emocje. Nie ma wątpliwości, że takie osoby, bliskich poszkodowanych, należy traktować w podobnych sytuacjach również jako ofiary, choć nie odniosły żadnych fizycznych obrażeń. Innym elementem presji psychicznej były kamery telewizyjne i świadomość, że cały świat patrzył nam na ręce podczas bezpośredniej transmisji. Dzisiaj osiąga to takie rozmiary, że jest to wręcz paraliżujące. Wtedy jeszcze albo nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, albo byliśmy bardziej odporni psychicznie.

Poza ofiarami, rannymi oraz ich bliskimi wysoką cenę zapłacili również sami ratownicy, pod względem psychicznym skala tragedii była również dla wielu z nich trudna do udźwignięcia.
Mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której pod trudną do przeniknięcia warstwą są ludzie, których słyszymy. Ratownicy poruszali się po tej konstrukcji, zdając sobie sprawę, że mogą wręcz zaszkodzić poszkodowanym, zwiększając obciążenie. W początkowej fazie, kiedy jeszcze wydobywane są żywe osoby i wiemy, że one przeżyją, czynniki emocjonalne nie odgrywają aż takiego znaczenia, działa pewien automatyzm, jest koncentracja na ratowaniu ludzi.
Jednak po kilku godzinach okazuje się, że coraz mniej tych żywych osób się wyciąga, a widzi coraz więcej tych, którym się już nie pomoże. Potem nadchodzi przerwa na odpoczynek i wtedy pojawiają się gwałtowne emocje – szuka się winnych całej sytuacji, ma się pretensje do kolegów, że mogli zrobić coś inaczej. Wtedy dobrze jest, kiedy w takim gronie są osoby, które potrafią łagodzić te emocje, mam na myśli psychologów. Zgromadziliśmy ich na miejscu jak najwięcej. To nie było przypadkowe działanie – od kilku lat budowaliśmy system pomocy psychologicznej, który dopiero po latach stał się standardem w całym kraju.

Faza ratunkowa trwała kilkanaście godzin, później rozpoczęło się przeszukiwanie gruzowiska. Kiedy było dla pana jasne, że nie uda się już wydobyć żywych?
Działaliśmy też pod presją czasu i niskiej temperatury. Halę podzielono na sześć sektorów, żeby równocześnie jak najszybciej dotrzeć do poszkodowanych i ta strategia okazała się skuteczna. Jeśli przyjrzymy się wynikom sekcji zwłok, to żadna z ofiar nie zmarła z powodu wychłodzenia, wbrew kolportowanym wtedy fałszywym informacjom. Użycie nagrzewnic na dużą skalę wiązało się z ryzykiem topnienia śniegu i lodu, na którym w wielu miejscach wspierała się konstrukcja zawalonego dachu, jej osuwanie się mogłoby wyrządzić jeszcze większe szkody. Poza tym otrzymywaliśmy informacje od medyków, że urządzenia spalinowe używane przez nas pod blachą zwyczajnie „trują" uwięzionych. Ostatnią żywą osobę wyciągnięto około 22. Kiedy później ratownicy docierali już tylko do ofiar śmiertelnych, na bieżąco podejmowano decyzję czy daną osobę wydobyć od razu czy to odłożyć ze względów bezpieczeństwa. Trzeba podkreślić, że każda ingerencja w tę niestabilną strukturę mogła nieść niebezpieczeństwo dla ratowników. Później przyszedł niedzielny ranek, na moją prośbę na miejsce przyjechali rzeczoznawcy budowlani, by ocenić konstrukcję. Trzeba tu zaznaczyć, że w sobotę ok. 17 nie zawaliła się cała hala, zawaleniu uległo wtedy mniej więcej dwie trzecie konstrukcji dachu. Część hali pod pozostałą częścią dachu traktowaliśmy jako drogę komunikacji między odcinkami prowadzenia akcji, transportowano tamtędy sprzęt, przechodzili ludzie. Rzeczoznawcy powiedzieli, że nie wiedzą, dlaczego ta część jeszcze stoi.
Proszę sobie wyobrazić, że ta pozostała część dachu zawaliła się w nocy z poniedziałku na wtorek, na szczęście wtedy już tam nie było ratowników. Wyłączenie tej części hali z działań ratowniczych dopiero rankiem w niedzielę to jeden z moich największych błędów, który na szczęście nie przyniósł żadnych tragicznych konsekwencji. Potrafię sobie wyobrazić, jak byłaby zakwalifikowana cała ta sytuacja, gdyby z powodu zawalenia się tej części dachu zginęli również ratownicy.

Akcja ratownicza była jednak oceniana bardzo wysoko, strażacy i przedstawiciele innych służb otrzymywali od wielu osób i instytucji wyrazy uznania i podziękowania. Mimo to nadal pan ją analizuje i czasem myśli, że można było zrobić coś inaczej?
Oczywiście. Nie ma takiego przedsięwzięcia ratowniczego, w szczególności takiego, gdzie giną ludzie albo są ranni, które można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu. Można się jedynie zastanawiać, czy nie trzeba było zrobić czegoś w sposób inny, bardziej skuteczny, żeby liczba ofiar była mniejsza.
Z kolei każde przedsięwzięcie, w którym to ratownicy są poszkodowani, wymaga analizy, bo to nie tylko kwestia oceny jakościowej, ale też odpowiedzialności prawnej.

WARTO WIEDZIEĆ

W 2016 roku jedną z sześciu osób, które usłyszały wyrok w sprawie tragedii w MTK był Jacek J., autor projektu wykonawczego (który nie miał ukończonych studiów ani uprawnień projektowych, projekt podpisała opłacona przez niego inna osoba) - skazany na 10 lat pozbawienia wolności za spowodowanie katastrofy – sporządził projekt wykonawczy hali niezgodny z projektem budowlanym i podstawowymi zasadami bezpieczeństwa w budownictwie.**(DZ)**

eprasa.pl 868b819b0e

pod PARAGRAFEM

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar
Za tydzień rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r., zm. 26 marca 1994 r.) – amerykańskiej pisarki kryminałów. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści, ale jej przekleństwem był fakt, że jej mężem był Ross Macdonald, jeden z tytanów noir. Wciąż zmagała się z podejrzeniami, że jej powieści są jego autorstwa, a ona sama tylko je sygnuje.

ZA TYDZIEŃ

Jak Polska Ludowa walczyła z bimbrownictwem
W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego „niedoboru", miało by być inaczej?

„Ziuk", jego towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic" stanął na redzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj prominentni działacze PPS: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Ostatnie tygodnie intensywnie przygotowywali się do rozmów z Japończykami. Zdawali sobie sprawę, że od ich rezultatu zależały przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli.

W czasie Wielkiej Wojny Piłsudski nadal spotykał się z oficerami HK-Stelle. Jego oficerem prowadzącym w CK Armii był Józef Artur Rybak (1882-1953)

Polacy w Tokio

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabrał ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Gospodarze mimochodem powiadomili Polaków, że w stolicy cesarstwa przebywa ich rodak Roman Dmowski, lider Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Piłsudski i Filipowicz postanowili więc się z nim spotkać.

Gdy przywódca narodowców zobaczył ich jadących w rikszy, jak po latach wspominał jeden ze świadków, na chwilę skamieniał. Potem odzyskał równowagę. Nastąpiło „grzeczne" powitanie. Nie można się dziwić reakcji Dmowskiego. W końcu przejechał pół świata, by wytłumaczyć Japończykom, że jakakolwiek forma rewolucji na terenie zaboru rosyjskiego, którą chcieli zainicjować, mogłaby Polakom mocno zaszkodzić.

Widok Piłsudskiego, zawodowego rewolucjonisty i zwolennika aktywnej walki z Rosją, kroczącego pewnym krokiem po tokijskiej ulicy, odczytał jako zwiastun fiaska swojej misji. I nie mylił się. Już od połowy czerwca, mimo jego intensywnych zabiegów, żaden przedstawiciel rządu Japonii nie chciał się z nim spotkać.

Japończycy od lutego 1904 r. toczyli zwycięskie boje z armią carską na Dalekim Wschodzie. By ją jeszcze mocniej osłabić, chcieli wzniecić zamieszki, a może nawet większe zbrojne powstanie w jej europejskiej domenie. W tym celu Kempeitai nawiązało kontakt z wieloma grupami rewolucyjnymi aktywnymi na tym terenie, w tym również z PPS.

„Wesoły narodek"

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza, który miał rozwiązywać wszelkie językowe nieporozumienia. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakiekolwiek poparcie dla sprawy niepodległej RP. Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu.

„Cenią nas bez porównania wyżej niż Dmowskiego – to nie ulega wątpliwości" – podsumował później Filipowicz. „Nie dowierzają jednak roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem – wesoły narodek".

21 lipca rozmowy dochodzą do punktu kulminacyjnego. Murata zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian będą im przesyłać informacje wywiadowcze. Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Rząd z Tokio nie był zupełnie zainteresowany wskrzeszaniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Nie dość, że nie mógł udzielić Polakom jakiejkolwiek realnej pomocy wojskowej, to jeszcze było pewne, że popsuje sobie w ten sposób relacje z Niemcami.

Informacje za broń

Kontakt z rezydentami Kempeitai nawiązano w Londynie i Paryżu. Pierwsze rozmowy prowadzili emisariusze Piłsudskiego. Właściwie to oni ustalili z azjatyckimi partnerami ogólne ramy współpracy. Lider PPS, w czasie zrelacjonowanej powyżej wyprawy do Tokio, właściwie tylko je potwierdził. I wtedy dopiero współpraca ruszyła pełną parą.

„Akcji wieczorowa", w obawie przed wszędobylską ochraną, była utrzymana w ścisłej konspiracji. Wiedziały o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiorcze raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szyfrowano według autorskiego systemu Jodko-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze. Na miejscu kupowali za nie „cukierki", bo tak w korespondencji nazywali broń – przeważnie mauzery i rewolwery typu Savage. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przerzucali trefny towar do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pobliże granicy Prus z Galicją.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm zniknął dopiero po zamieszkach na Placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 r. Wtedy właśnie duża grupa socjalistycznych bojowców stawiła opór kozakom. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony i obficie sypnął groszem.

5 września 1905 r. w amerykańskim Portsmouth podpisano traktat kończący wojnę. Tokio triumfowało, a Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak najemników, którzy wykonali swoje zadanie.

Kontakt z HK-Stelle

Piłsudski szybko zrozumiał, że dalsze niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier. Postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 roku Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb wywiadu (HK-Stelle – Hauptkundschaftsstelle), proponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji w zamian z pomoc w zdobywaniu broni i tolerowanie ich konspiracyjnej działalności w Galicji.

Przełom nastąpił po głośnej akcji PPS pod Bezdanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Znów odbyła się seria spotkań Austriaków z przedstawicielami partii. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 r. Prawdopodobnie wtedy zawarli nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewidencyjne nadało tej operacji kryptonim „R".

Parasol wywiadu

Współpraca, w obawie przed ochraną i zdrajcami we własnych szeregach, była ściśle zakonspirowana. Ze strony HK-Stelle wiedziały o niej, poza Rongem, dwie osoby: kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R". Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławek i Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim i ruchem niepodległościowym parasol ochronny. To oni umożliwili mu stworzenie legalnych jawnych organizacji strzeleckich – Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie – w miejsce konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. Ponadto wpłynęli na sztab generalny w Wiedniu, który zobowiązał się do obrony działaczy PPS przed ewentualnymi represjami.

Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadom państw centralnych (austriackie służby ściśle współpracowały z niemieckimi) kluczowe dane wywiadowcze. Dotyczyły one głównie dyslokacji carskich wojsk, ich liczebności oraz morale. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc.

6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszała z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. I nie szła nią zbyt długo – w ciągu miesiąca wbrew ustaleniom skręciła w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej współpracy z wywiadami Japonii i państw centralnych. Zdecydowały zapewne doraźne potrzeby polityczne, ujawnienie bowiem prawdy o tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II RP.

eprasa.pl 868b819b0e

Nowości Dziennik Toruński
Czwartek, 29.01.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Stanisław Majerowski i Tadeusz Zarek

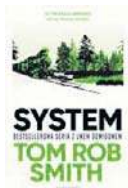

Lew Demidow prowadzi śledztwo
Obraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Funkcjonariusz bezpieki Lew Demidow musi zamknąć usta rodzicom, którzy są przekonani, że ich dziecko zostało zamordowane. Tak jak ze wszystkich obowiązków również z tego Demidow wywiązuje się bez zarzutu.
Tom Rob Smith,. „System", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Oszukiwałeś mnie aż do końca
Konrad zostaje brutalnie zamordowany, a prawda o jego prawdziwych intencjach wychodzi na jaw. Okazuje się, że mężczyzna, który zawrócił Joannie w głowie, wcale nie był tym, za kogo się podawał. Jak poradzić sobie z taką zdradą i bólem?
Alek Rogoziński , „Ukochany z piekła rodem", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

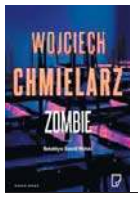

Wszystko wraca do swoich źródeł
Adam Górnik – przykładny mąż, ojcieci ceniony prawnik – jako 15-latek dopuścił się morderstwa na szkolnym tyranie, Korsarzu, a jego ciało ukrył. Przynajmniej tak mu się wydawało. Po latach, już jako prokurator, Górnik zostaje wezwany na dawne miejsce zbrodni.
Wojciech Chmielarz, „Zombie", wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

Ościeżynem wciąż rządzi śmierć
Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświecić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warmińskiej miejscowości – Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe zdarzenia. To piekło, zgotowane 80 lat temu, nadal nie ostygło.
Mariusz Kaszyński, „Szaman", wyd. Planeta Czytelnik 2025, cena 54,99 zł

Dlaczego jesteś w tym lesie sama?
Natalia, kobieta zmagająca się z depresją po rozwodzie, próbuje odnaleźć spokój w małej miejscowości na Pomorzu. Pewnego dnia jej powrót leśną ścieżką do domu staje się początkiem prawdziwego koszmaru. Na początek drogę blokuje jej tajemniczy Hammer...
Ewelina Sąsara, „Czarny Staw", wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 34,90 zł

Nie jest pan sam, komisarzu Halski
Komisarz Adam Halski zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Wspierają go genialny haker, którego umiejętności otwierają drzwi do cyfrowego podziemia, oraz były inspektor, którego doświadczenie okazuje się bezcenne.
Tomasz Tomaszewski, „Licytacja", wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

O polsko-ukraińskich relacjach sprzed stulecia na przykładzie doniesień tygodnika „Ojczyzna"

W piśmie tygodniowym „Ojczyzna" („Pismo z obrazkami dla wszystkich") na dzień 1 lipca 1906 r., w dziale „Sprawy polskie", znalazł się elektryzujący tytułem tekst „Morderstwo polityczne". Redaktorem wydania był Piotr Panek (1869-1960), zaś sam tygodnik ukazał się jednocześnie we Lwowie i Krakowie. Występujące w tekście miasto Skole znajduje się na Ukrainie, obecnie w rejonie stryjskim w obwodzie lwowskim.

lę, dnia 1. lipca. Nr. 27.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:
w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.
Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: Zarząd „Ojczyzny", Lwów.

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny",
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Wydawcą „Ojczyzny" było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, utworzone w 1897 r.

„Sprawy polskie.

W zaborze austryackim.

Morderstwo polityczne.

W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okręgowy sokolstwa polskiego z okazyi 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sokołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu szanowanych druhów ze wszystkich gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspaniałą bramę tryumfalną, a na boisku wznieśli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody.

Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i wszystkich urządzeń na boisku. Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzystwa »Sicz«, którzy w pobliżu zebrali się na naradę.

Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierwszą a czwartą godziną siczownicy zburzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałaby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przyprawić o kalectwo, lub śmierć.

Ale nie koniec na tern, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo. Michała Czajkowskiego, Rusina który pilnował bramy, zabili na śmierć, a trupa wrzucili do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielką ilość na ciele.

Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydnym czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmerya poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu. Smutno i pod głębokiem przygnębieniem odbyła się uroczystość sokola, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe, niż inne zloty.

Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły. Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo »Sicz« może bezkarnie urządzać takie morderstwa. Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego popędu, tylko podmówieni przez ruską inteligeucyę, piastującą różne urzędy w ,»Siczy«.

Złapani przez żandarmeryę mordercy zeznają, że podmówili ich do tego »panowie«".

opr.żar

NAUKI Z UCZTY U BALTAZARA

Buc, czyli pyszny, arogancki i jak się okazało także niezbyt roztropny król Baltazar, syn Nabuchodonozora oznaczonego numerem II, pojawia się w piątym rozdziale biblijnej Księgi Daniela (Dn 5;1-30) jako ostatni władca babiloński przed podbojem perskim. Po co w ogóle Księga przywołuje jego postać? Aby nam, maluczkim przypomnieć, że pycha, największy z grzechów, zawsze prowadzi do złego.

Wino i nałożnice

Według przekazu biblijnego Baltazar miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze Świątyni Jerozolimskiej (początek tzw. niewoli babilońskiej Żydów). Były tańce i swawole, grała muzyka, tysiące ludzi obżerało się na potęgę. Obecne były też nałożnice i małżonki Baltazara.

I wówczas, wobec tego ewidentnego aktu świętokradztwa, na ścianie pojawiły się tajemnicze słowa: „mane, tekel, fares", co znaczyło: „Policzono, Zważono, Rozdzielono". Baltazar bardzo się wystraszył. Zbladł, „kolana jego uderzały jedno o drugie". Jego odwaga i zwykła buta ustąpiła miejsce śmiertelnemu przerażeniu.

„Uczta u władcy Babilonii Baltazara, na podstawie Księgi Daniela" – obraz Rembrandta namalowany ok. 1635 r.

Królowa, jak widać znacznie przytomniejsza, poleciła wezwać Daniela, który odczytał zapisane słowa jako zapowiedź upadku jego królestwa. Niebawem Persowie i Medowie na czele z królem Dariuszem oblegli Babilon, a po jego upadku Baltazar skończył dyndając na sznurze.

Trochę poucztujmy

Biblijny opis, w kwestii nauki moralnej, jest aż nadto klarowny: potępia brak umiaru, obżarstwo i pijaństwo połączone z kultem bożków. Ale już do biesiadowania trudno się przyczepić: wyraża ono bliskość, wspólnotę, wzbudza atmosferę zaufania, intymności, miłości. Co więcej, biesiadowanie jest antycypacją uczty wiecznej - taki wymiar ma również liturgia.

W żydowskich rytuałach świątyni jerozolimskiej znajdowała się nawet tzw. ofiara biesiadna (zwana też ofiarą „pokoju"), która poza wymiarem kultu miała charakter wspólnotowego posiłku złożonego z mięsa ofiary (por. Kpł 7, 11-21).

Z kolei dla chrześcijan podobne znaczenie ma Eucharystia. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, aby wspólnie w Dniu Słońca „łamać chleb", czyli przeżywać na nowo misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Spotkania kończyły się ucztami miłości, zwanymi „agape", podczas których przyjmowali „posiłek z radością i prostotą serca" (Dz 2, 46).

opr. pisk

eprasa.pl 868b819b0e

POLSKA *i* ŚWIAT

ODNALEZIONO CIAŁO 13-LETNIEJ POLKI

Nurkowie znaleźli wczoraj na Malcie ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze w miejscowości Cirkewwa, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Dziewczynka zaginęła, kiedy bardzo wysoka fala uderzyła w nabrzeże; ojciec, który zdołał uratować syna, sam doznał obrażeń. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek. Ciało zostało znalezione w środę przed południem w Paradise Bay, niedaleko miejsca, w którym dziewczynka zaginęła

„Gdy cierpią ludzie, nie ma takiej akcji ratowniczej, którą można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu

Nadbryg. Janusz Skulich dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali MTK

KRÓTKO

WARSZAWA

Zwłoki dwóch osób na Targówku

W domu na Targówku znaleziono zwłoki dwóch osób: kobiety i mężczyzny, którzy zginęli od ciosów zadanych ostrym narzędziem. W budynku zabarykadował się mężczyzna mogący mieć związek ze sprawą. Przed godziną 12 policjanci przeprowadzili szturm i zatrzymali 49-letniego mężczyznę.

Jak podał rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski – „W wyniku szturmu nikomu nic się nie stało. Wcześniej negocjatorzy podjęli kontakt z mężczyzną, co umożliwiło przeprowadzenie akcji".

W komunikacie wydanym przez Komendę Stołeczna Policji czytamy: „W związku z przekazaną na numer alarmowy informacją, dotyczącą ujawnienia – w domu na terenie warszawskiego Targówka – zwłok dwóch osób, na miejsce skierowano natychmiast policyjne patrole".

Na miejscu byli funkcjonariusze z komendy na Pradze-Północ oraz Komendy Społecznej Policji, a także policyjni kontrterroryści. Teren zabezpieczony został przez policjantów z warszawskiej prewencji.

KATOWICE

Pamiętali o ofiarach katastrofy

FOT. KASIA ZAREMBA

28 stycznia minęła 20. rocznica zawalenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK). Zginęło wówczas 65 osób, a ponad 140 zostało rannych, 26 z nich doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Była to największa katastrofa budowlana w historii Polski. Wczoraj uczczono pamięć ofiar tej katastrofy.

WIELKOPOLSKA

W wypadku zginęła matka i córka

Wczoraj około godz. 8.25, w miejscowości Studźcie (woj. wielkopolskie), kierująca samochodem osobowym marki Hyundai i10 43-letnia kobieta, z nieznanych przyczyn zjechała na przeciwległy pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającą ciężarówką.

Kobieta zginęła na miejscu. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat oraz 18 miesięcy, przewieziono do szpitala. Przed godz. 11 funkcjonariusze otrzymali informację, że czteroletnia dziewczynka zmarła w szpitalu. Stan półtorarocznego chłopca nie jest zany.

Okoliczności i przyczyny wypadku bada policja.

Funkcjonariusze nie mieli zastrzeżeń do stanu drogi w miejscu, w którym doszło do zderzenia.

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

O planowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkania do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem" – napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28 stycznia) w TVN24, że prezydent na takich spotkaniach chce „błyszczeć i ogniskować na sobie uwagę mediów".

FOT. ADAM JANKOWSKI

Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem

– Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli – powiedziała.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także się Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że zaproponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

– W takim formacie na pewno byśmy się pojawili – powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Trela. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą brali udziału w „kawiarnianym teatrzyku" prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnie Romualda „Burego" Rajsa.

Z kolei Anna Maria-Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu".

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefernakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję Obywatelską, że „wyłączają się z polityki współpracy".

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli" – napisał na X.

Kto będzie na spotkaniu prezydenta z partiami politycznymi?

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni – poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

– Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa – mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnictwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkiem".

– Niezależnie od tego, kto byłby prezydentem, zawsze jest przestrzeń do rozmowy i z takiej opcji należy skorzystać – mówił w Polskim Radiu.

15 sędziów – członków KRS – będzie wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez sędziów

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów – członków KRS, mają wybierać w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów – członków KRS ma być wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie – jak obecnie – przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywrócić jej niezależność.

W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacja wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć reprezentanci sędziów sądów powszechnych – apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojskowego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzeczniczym i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie. Dodatkowo, poprzez utworzoną Radę Społeczną przy KRS, ma być realizowana transparentna dla obywateli kontrola działania KRS. Nowela nie skraca kadencji obecnej Rady.

Nowelizacja była procedowana w Sejmie w szybkim tempie – pierwsze czytanie odbyło się 21 stycznia, a głosowanie końcowe miało miejsce 23 stycznia wieczorem. PAP

eprasa.pl 868b819b0e

Pożar w hotelu w kurorcie narciarskim. Ewakuowano ponad 250 osób

Adam Kielar
Francja

W luksusowym hotelu w słynnym kurorcie narciarskim Courchevel we Francji wybuchł pożar. Jak podają tamtejsze media, ogień pojawił się na poddaszu. Ponad 250 osób musiało zostać ewakuowanych.

Agencja Reutera podała, że pożar wybuchł jeszcze we wtorek późnym popołudniem, na poddaszu pięciogwiazdkowego hotelu o nazwie Hotel des Grandes Alpes w Courchevel we francuskich Alpach.

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu wciąż pracują strażacy, gdyż jest ryzyko rozprzestrzenienia się ognia.

Personel oraz goście placówki zostali przeniesieni do innych hoteli w okolicy.

Zdarzenie we Francji ma miejsce niecały miesiąc po tragicznym pożarze w barze Le Constellation w miejscowości Crans-Montana w Szwajcarii, podczas imprezy sylwestrowej.

Zginęło wówczas 40 osób, a 121 zostało rannych, w tym dwie Polki. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana przez odpalenie w lokalu zimnych ogni, od których zajął się łatwopalny sufit.

Ponadto duża liczba poszkodowanych mogła wynikać z powodu złego oznakowania wyjść ewakuacyjnych z budynku.

FOT. X / POLICESCSI

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał

Minister: Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celnych

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych (EUCA).

FOT. WIKTOR DĄBKOWSKI/PAP

Andrzej Domański, prezentując Warszawę na lokalizację siedziby EUCA, zwrócił uwagę na centralne położenie miasta i dogodne połączenia z innymi europejskimi stolicami

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. - EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety - zapewnił minister. Przypomniał, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. - Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska - podkreślił minister.

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celnych oraz fakt, że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej, czyli Frontex. - EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą one unijne centrum ds. granic, a nie mam wątpliwości, że obecnie potrzebujemy takiego centrum - ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu; EUCA docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników, z których większość będzie musiała się przeprowadzić - przynajmniej czasowo - do stolicy.

Pełnomocniczka dodała, że jeśli chodzi o EUCA, to Warszawa oferuje urzędowi do wyboru trzy lokalizacje. - Wszystkie budynki odpowiadają potrzebom organów celnych. Jeden z nich jest już gotowy do rozpoczęcia działalności. Pozostałe dwa są gotowe, aby dostosować ich pomieszczenia do potrzeb organów celnych UE. Oferujemy również wsparcie finansowe w wysokości 13 mln euro - powiedziała.

W Brukseli polscy przedstawiciele zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu EUCA

Swoje kandydatury zaprezentowały przed IMCO także pozostałe państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Malaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

PAP

Indie. Rozbił się samolot. Wszyscy zginęli

Kazimierz Sikorski
Indie

W mieście Baramati rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar. Zginęły wszystkie osoby, które znajdowały się w maszynie.

Jak podaje BBC, powołując się na indyjski Zarząd Generalny Lotnictwa Cywilnego (DGCA), samolot Learjet 45, który wystartował z Mumbaju, rozbił się podczas próby lądowania w Baramati.

Na pokładzie znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar, jego dwójka współpracowników, a także pilot i jeden członek załogi. Wszyscy zginęli.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył premier Indii Narendra Modi. W oddzielnym wpisie na portalu X wspomniał również Ajita Pawara, nazwał go także „przywódcą, który miał silne związki z ludem".

„Był szanowany za swoją pracowitą osobowość i zawsze służył mieszkańcom stanu Maharasztra" - napisał szef rządu w New Delhi.

Jak pisze BBC, Ajit Pawar, bratanek Sharada Pawara, założyciela Nacjonalistycznej Partii Kongresu, był bardzo wpływowym politykiem w stanie Maharasztra na zachodzie Indii. Kilkukrotnie pełnił funkcje w rządzie tego regionu.

W 2019 roku opuścił partię swojego stryja i dołączył do ugrupowania BJP (Bharatiya Janata) premiera Modiego, jednak szybko do niej wrócił.

Media: Chiński lek na COVID-19 może zwalczać wirusa Nipah, który pojawił się w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Hongkong

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah - przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post".

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie. Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach.

W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.

FOT. TWITTER

Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach.

Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie „Emerging Microbes & Infections".

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah" - przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia", ale także jako „łatwo dostępna opcja" w przypadku wybuchu epidemii.

Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu.

Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

Osobno dziennik „SCMP" poinformował, że władze Hongkongu zalecają mieszkańcom unikanie wyjazdów do regionów Indii, gdzie odnotowano zakażenia.

PAP

eprasa.pl 868b819b0e

Firmy będą ściągać ludzi z dalekiego Wschodu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Pracownicy z Azji mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach. - Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą wymuszą na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Najliczniejszą grupą obcokrajowców wykonujących pracę w Polsce są obywatele Ukrainy. Według stanu na 31 lipca 2025 r. było ich 741,0 tys., tj. o 5,7% więcej niż w analogicznym miesiącu poprzedniego roku oraz więcej o 0,8% niż w czerwcu 2025 r. Obywatele Ukrainy stanowili 67% ogólnej liczby cudzoziemców wykonujących pracę w Polsce. Natomiast udział cudzoziemców w ogólnej liczbie wykonujących pracę w Polsce wyniósł 6,7%.

Coraz większą grupę na polskim rynku pracy stanowią też osoby z Kolumbii, Indii, Filipin, Nepalu, Uzbekistanu czy Gruzji. W pierwszych czterech miesiącach 2025 r. obywatelom Kolumbii wydano 15,4 tys. zezwoleń na pracę. Na kolejnych miejscach znaleźli się obywatele Filipin (12,5 tys.), Indii (10,6 tys.), Nepalu (7,6 tys.) i Uzbekistanu (7,2 tys.). W czołowej dziesiątce są także pracownicy z Indonezji, Zimbabwe, Bangladeszu, Kazachstanu i Turkmenistanu.

Dla pracowników z Azji Polska nie jest przystankiem w drodze na Zachód, lecz najczęściej miejscem docelowym. To właśnie oni mogą stać się odpowiedzią na problemy kadrowe w wielu przedsiębiorstwach.

- Do tej pory polski rynek pracy, głównie tej tymczasowej, opierał się na pracownikach z Ukrainy i Białorusi. Według mnie rok 2026 będzie punktem zwrotnym. Wyczerpujące się zasoby kadrowe za wschodnią granicą (Ukraina czy Białoruś) wymuszą na firmach otwarcie się na pracowników z Indii. To naturalny kierunek dla firm chcących utrzymać ciągłość procesów - mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Według prezesa Golden Serwis dla pracodawców wyzwaniem w najbliższym czasie przestanie być sama rekrutacja, a stanie się nim onboarding kulturowy i integracja.

- Wygrają te firmy, które zamiast tylko „dostarczać ręce do pracy", będą potrafiły budować multikulturowe, efektywne zespoły - dodaje Mirosław Białobrzewski.

FOT. 123RF

Pracodawcy w kolejnych miesiącach mogą być bardziej skłonni do zatrudniania pracowników z Azji i Ameryki Południowej

Już teraz brakuje pracowników do wykonywania prostych prac fizycznych (ostatnio pisaliśmy o tym w kontekście odśnieżania). Problemy kadrowe widać też w sektorze opiekuńczym (głównie opieki nad osobami starszymi), logistycznej i budowlanej. Na rynku wystąpiło naturalne przesunięcie pracowników, głównie poprzez podnoszenie kwalifikacji. Ktoś, kto rozpoczynał jako pracownik fizyczny, z czasem uzyskał dodatkowe kompetencje np. do obsługi maszyn CNC czy obsługi wózków widłowych, i przeszedł np. do pracy w magazynie. Ten mechanizm dotyczy również obcokrajowców, którzy funkcjonują już na polskim rynku

- Proste prace do niedawna wykonywali np. Ukraińcy czy osoby pochodzące z innych państw byłego ZSRR. Ale i w tym przypadku doszło do przesunięcia na inne stanowiska. Osoby, które już były obecne na rynku pracy, podwyższyły swoje kwalifikacje i przeszły na bardziej atrakcyjne dla nich stanowiska - mówił nam niedawno Mateusz Żydek z Randstad.

Poza tym część Ukraińców traktuje pracę w Polsce jako przystanek i myśli o przeprowadzce do Niemiec, Skandynawii czy na południe Europy.

Automatyzacja i sztuczna inteligencja wielu stanowisk, przynajmniej w tym momencie, nie jest w stanie „obsłużyć". Do tego, do 2030 roku ponad 2 mln Polaków odejdzie z rynku pracy na emeryturę. Wobec tych zmian bardziej aktywne szukanie kadr na rynkach azjatyckich przez firmy może będzie czymś nieuniknionym. Pracodawcy mają jednak obawy, że skomplikowane procedury legalizacji zatrudnienia obcokrajowców mogą się wydłużyć.

- W sektorach takich jak produkcja, logistyka czy przemysł obecność pracowników z zagranicy pozostanie kluczowa, jednak procesy legalizacji pracy będą coraz bardziej złożone i czasochłonne. W kolejnych miesiącach firmy będą więc funkcjonować w warunkach strukturalnej potrzeby zatrudniania cudzoziemców przy jednoczesnym wzroście barier formalnych, co bezpośrednio wpłynie na tempo i organizację rekrutacji - twierdzi Karolina Serwańska, dyrektor ds. HR w S&A HR Group.

Szykują się też zmiany w prawie, które mogą spowodować pewne przetasowania na rynku pracowników z zagranicy. Uchwalona w 2022 r. specjalna ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju łatwiejszy dostęp do polskiego rynku pracy. Ukraińcy, którzy przybyli do Polski po 24 lutego 2022 r., mają pobyt legalny w naszym kraju, jeśli zawnioskują o nadanie numeru PESEL. Specustawa została znowelizowana - m.in. uzależniono otrzymywanie świadczeń rodzinnych, np. 800 plus, od zatrudnienia. Z kolei od 1 stycznia 2026 r. cudzoziemiec wnioskujący o nadanie numeru PESEL musi stawić się w urzędzie osobiście.

Przepisy specustawy, które zostały podpisane przez prezydenta 26 września 2025 r., będą obowiązywały do 4 marca 2026 r. Pojawiły się obawy, że może to zmienić status pracowników z Ukrainy w Polsce, ale i szersze zawirowania na rynku pracowników z zagranicy. MSWiA w odpowiedzi na możliwość wystąpienia luki prawnej, przygotowało projekt wygaszenia specustawy ukraińskiej. Głównym założeniem przepisów ma być uchylenie specustawy przy jednoczesnym przeniesieniu jej kluczowych mechanizmów do tzw. ustaw systemowych. Specustawa w obecnym kształcie zostanie wygaszona, ale jej najważniejsze funkcje zostaną zachowane. ©℗

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011456671

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011456640

„ALPA"
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ **www.alpa.com.pl**

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011470611

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia

informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy Miasta Toruń przeznaczonych do wydzierżawienia.

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do wydzierżawienia:

1. ul. J. Gagarina 36D, działka geodezyjna nr 34/4 i nr 42/3 z obrębu 5 o powierzchni 72 m² grunt pod pawilonem handlowym, 70 m² grunt niezbędny do funkcjonowania pawilonu,
2. droga dojazdowa, działka geodezyjna nr 466/1 z obrębu 66 o powierzchni 8,3 m², grunt przeznaczony pod lokalizację wiaty śmietnikowej.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie bezprzetargowym.

Informacje pod numerem telefonu 56 61-18-539.

REKLAMA 0011443507

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI
„TOMOGRAF"
ul. Kościuszki 71, Toruń
Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40
rejestracja@tomograf.torun.pl **www.tomograf.torun.pl**

0011470721

„Nie umiera ten, Kto trwa w pamięci żywych"

Z przykrością zawiadamiamy,
że dnia 20 stycznia 2026 r. odszedł od nas
Mąż, Tata, Brat, Wujek, Szwagier i Siostrzeniec

ŚP

Piotr Białek

lat 58

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w piątek 30 stycznia 2026 r. o godz. 12.00
Mszą Św. żałobną w Kościele Garnizonowym
pw. Św. Katarzyny w Toruniu.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na cmentarzu przy ul. Wymarzonej.
Bus zostanie podstawiony przy kościele
po Mszy Św. z odwozem.
Pogrążona w smutku *Rodzina*

REKLAMA 0011469831

OGŁOSZENIE!

Wójt Gminy Choceń informuje, iż zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) od dnia 29.01.2026 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Choceniu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.chocen.pl wywieszono **wykaz nieruchomości stanowiących lokal handlowo-usługowy położony na działce nr 45/55 przy ulicy Targowej w miejscowości Choceń, obręb ewidencyjny Choceń, Gmina Choceń, przeznaczonych do wydzierżawienia.** Wykaz umieszczono na okres 21 dni.

Informacji udziela Sylwia Krajewska – Urząd Gminy w Choceniu, 87-850 Choceń, ul. Sikorskiego 12 (pok. 12), tel. 54 284 66 17.

eprasa.pl 868b819b0e

Zawsze mi rodzice mówili, że trzeba mieć porządne wykształcenie

Joanna Jabłczyńska w „Halo, tu Polsat” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Kalczyńska spadła z rampy
Dziennikarka wybrała się na rodzinny urlop we włoskie góry, gdzie oddawała się swoim ulubionym sportom zimowym. Niestety, przydarzył się jej wypadek – spadła z rampy, co przypłaciła pokaźnym krwiakiem przy łuku brwiowym i siniakami. „Ale co! Raz się żyje! Do wesela się zagoi” – podsumowała jednak wpis ze zdjęciem na Instagramie.

Blanka Lipińska dostała setki wiadomości
Pisarka nigdy nie ukrywała, że nie planuje zostać matką, a swoją niechęć do dzieci skrzętnie dokumentuje w sieci. Teraz znowu wdała się w awanturę na Instagramie. „Wiecie, ile dostałam wiadomości od matek, że żałują, że mają dzieci? Setki! Pełne rozczarowania i świadomości nieodwracalnego” – napisała.

Sandra Kubicka jest zmęczona przepychankami
Celebrytka poinformowała, że zamyka swój lokal Sandra's Matcha w Warszawie. Zasugerowała, że przyczynili się do tego nie tylko złośliwi influencerzy, ale i konkurencja. „Ja i moja Sandra's Matcha staliśmy się trendem na TikToku. I to nie tym fajnym. Staliśmy się takim trendem, który przekroczył niektóre granice” – napisała na Instagramie. I dodała: „Nie jest nam łatwo z konkurencją. Ja już jestem zmęczona przepychankami. Zależy mi na spokojnym życiu” – podsumowała.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Mauretańczyk
Ale Kino+ HD, 20:10
Mohamedou (Tahar Rahim) wiódł spokojne życie w Mauretanii do dnia, gdy amerykańskie służby porwały go z rodzinnej uroczystości. Przekonany, że to nieporozumienie, trafia do więzienia w Guantanamo. Kiedy traci nadzieję na sprawiedliwość, zjawia się adwokatka Nancy Hollander (Jodie Foster).

33 Zdjęcia z Getta
HBO, 21:40
Historia odkrycia unikalnych fotografii z powstania w getcie warszawskim w 1943 r. Zdjęcia, wykonane potajemnie przez strażaka Leszka Grzywaczewskiego, odnaleziono po 80 latach. To niezwykłe świadectwo tamtych czasów.

Razem czy osobno?
TVN, 22:00
Oren Little (Michael Douglas) jest wdowcem stroniącym od ludzi. Pewnego dnia odwiedza go uzależniony od narkotyków syn, który powierza mu opiekę nad wnuczką, o której istnieniu Oren nie miał pojęcia. Dzięki niej Oren zaprzyjaźnia się z mieszkającą po sąsiedzku Leah (Diane Keaton).

Parkingowy
Polsat, 22:30
Gwiazda filmowa zatrudnia parkingowego z restauracji w Beverly Hills, aby udawał jej kochanka, żeby ukryć związek z żonatym mężczyzną. I niemal wszyscy, z wyjątkiem prawdziwego kochanka i jego żony, wierzą, że Olivia i Antonio są parą.

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziomo:
3) auto osobowe z turyńskiej fabryki,
10) mebel dla rezerwowych graczy,
11) urządzenie do nawijania kabla lub wirująca część pralki,
12) ogólne określenie branży rozrywkowej,
14) cienkie, delikatne naczynie krwionośne,
15) elektroda o dodatnim potencjale,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) mityczna uczestniczka łowów kalidońskich,
23) bębny z polskiego hymnu,
27) sute przyjęcie jak grecki ser,
28) nieprzemakalne płótno, pałatka,
29) udzielana przez bank,
30) odgłos kruszonego lodu,
33) jednostka długości, 1/1000 milimetra,
37) karciany kolor, trefl,
38) koń używany do prac wymagających dużej siły,
39) niewielka przyczyna pożaru,
40) niebieska wokół naszej planety,
41) Jan, autor „Księgi ubogich”.

Pionowo:
1) praca w policji lub wojsku,
2) zsypywanie węgla z ulicy do piwnicy,
3) frontowa ściana budynku,
4) roślina trująca, tojad,
5) długowieczne drzewo liściaste,
6) roślina chroniona, kupalnik górski,
7) komplet aktorów w sztuce,
8) kolczatka na szyi rottweilera,
9) koń maści jasnobrązowej,
13) niewiadoma w równaniu,
17) podwodna skała koralowa,
18) odcinek Tour de France,
20) dawna srebrna moneta,
21) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
22) nie przykłada się do nauki,
24) okrutne, bezprawne rządy,
25) kołderka dla niemowlaka,
26) miasto nad Notecią,
30) niejedna w Ciechocinku,
31) opóźnienie w wykonaniu usługi,
32) kołek do robienia otworów w glebie,
34) najdłuższy dopływ Obu,
35) biała broń o wąskiej głowni,
36) liczba wydanych egzemplarzy książki.

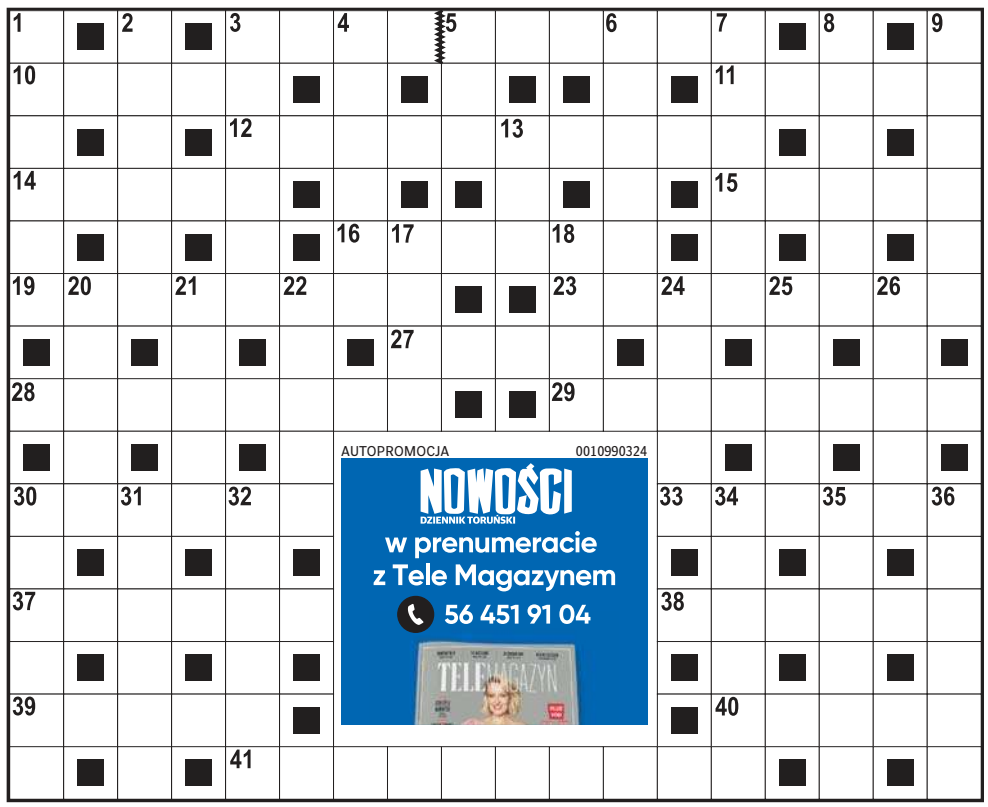

ROZWIĄZANIE NR 14

G	R	O	M	■	F	■	S	■	P	O	D	A	Ż	■	L	■	S
■	A	■	A	P	A	S	Z	K	A	■	O	■	A	D	E	P	T
A	J	E	R	■	R	■	E	■	C	E	B	E	R	■	K	■	A
■	T	■	S	Z	T	Y	L	P	Y	■	E	■	T	■	K	■	N
K	U	S	Z	A	■	■	M	■	K	O	R	T	■	Z	I	A	B
■	Z	■	■	K	I	D	A	W	A	■	M	■	P	■	M	■	O
M	Y	D	Ł	O	■	A	■	■	R	■	A	■	S	E	R	I	R
A	■	R	■	L	U	B	A	S	Z	E	N	K	O	■	Ó	■	Y
S	T	A	J	E	■							■	T	R	Z	O	S
Z	■	Ż	■	■	S							■	K	■	■	Ś	■
T	R	E	P	A	K							T	A	L	E	R	Z
■	U	■	E	■	R							U	■	A	■	O	■
M	I	S	T	R	Z							Z	A	S	A	D	A
■	N	■	L	■	A							I	■	E	■	E	■
Ż	Y	Ł	A	■	T	A	L	I	Z	M	A	N	■	R	E	K	S

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi postawić na działanie, ale unikać pośpiechu i konfliktów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność da Ci spokój. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach z ludźmi, bo drobny gest wzmocni zaufanie i więź.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać uważnie oraz zadawać pytania.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom, bliskich oraz chwilę ciszy wieczorem tylko dla siebie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień na prezentację pomysłów i wyznaczanie celów.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że drobne korekty w planach poprawią efekty i oszczędzą czas.
Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między pracą a sercem. Horoskop dzienny zapowiada, że uczciwa rozmowa pomoże uniknąć nieporozumień.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać nikomu wszystkich planów zbyt wcześnie.
Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmian doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł poprawią humor i motywację.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na jednym zadaniu i doprowadzić je dziś do końca.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie zaprocentuje. Horoskop na dziś radzi podzielić się wizją, ale zostawić też miejsce na mądry kompromis.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka, muzyka lub spacer pomogą Ci odzyskać harmonię i spokój.

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl
Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narloch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**
Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 6118133
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 868b819b0e

TENIS IGA ŚWIĄTEK POŻEGNAŁA SIĘ Z AUSTRALIAN OPEN PO PRZEGRANYM ĆWIERĆFINALE Z JELENĄ RYBAKINĄ

Miło mieć odrobinę prywatności

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek zakończyła występy w Australian Open. Polka przegrała w ćwierćfinale z Kazaszką Jeleną Rybakiną 5:7, 1:6.

Rybakina w tegorocznym Australian Open prezentuje się znakomicie. Kazaszka nie straciła jeszcze seta, w żadnym meczu nie oddała więcej niż siedem gemów i tak samo było w starciu ze Świątek. Momenty słabości miała tylko na początku meczu.

W gemie otwarcia Polce udało się przełamać klasyfikowaną na 5. miejscu w rankingu WTA rywalkę. Ta jednak natychmiast zrewanżowała się tym samym. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:5. Potem Rybakina nie straciła nawet punktu serwując, a następnie przełamała Świątek, dzięki czemu wygrała 7:5.

W drugiej partii dominacja Rybakiny była widoczna dużo bardziej. Raszynianka nie poddawała się, ale reprezentantka Kazachstanu była zbyt dobrze dysponowana, aby pozwolić sobie odebrać zwycięstwo. Wygrała drugiego seta gładko 6:1, a cały mecz 2:0 po godzinie i 36. minutach. To było dwunaste spotkanie tych tenisistek, obie mają teraz po sześć wygranych.

– Jeśli chce się wygrać, to wiadomo, że fajniej byłoby grać lepiej. Jak zawsze powtarzam, wygrywanie Szlemów jest ciężkie. Spróbuję następnym razem i mam nadzieję, że będę mogła wystartować w Australian Open z większymi umiejętnościami, większą różnorodnością, z tym, nad czym nie byłam w stanie w pełni popracować – powiedziała po meczu Iga.

Polka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju – podobnie jak inne zawodniczki – nie ma praktycznie żadnej prywatności. Podkreśliła, że na Wimbledonie czy French Open część kortów treningowych jest odseparowana od kibiców, ale na niektórych turniejach jest się ciągle obserwowanym.

– Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Z pewnością to nie jest proste, ale moim zdaniem nie powinno tak być. Powinniśmy być obserwowani na korcie i w trakcie obowiązków mediowych. To jest nasza praca – powiedziała Polka.

FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Iga Świątek nie podbija Australii w tym roku, ale i tak może być zadowolona. Po triumfie z reprezentacją w United Cup, w Wielkim Szlemie znów była w ósemce

Australian Open jest jedynym Wielkim Szlemem, którego Świątek nie wygrała. Na swoim koncie ma sześć tytułów – cztery we French Open i po jednym w US Open oraz Wimbledonie. Jej najlepszym wynikiem w AO pozostaje półfinał, który osiągnęła w 2022 i 2025 roku.

W czwartkowych półfinałach rozstawiona z numerem 5. Rybakina zagra z Jessicą Pegulą (nr 6.), a liderka WTA Białorusinka Aryna Sabalenka zagra z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 12.).

Po dotarciu do półfinału w 2025 roku Świątek miała w Melbourne do obrony 780 punktów. W ćwierćfinale zdobyła 430 punktów, co oznacza, że straci 350 punktów rankingowych. Na pewno utrzyma jednak drugie miejsce.

Następnym turniejem, w którym wystąpi Iga Świątek, będzie turniej WTA 1000 Qatar Open, który rozpocznie się 9 lutego, w którym ma do obrony 390 punktów.

Co najmniej o rundę dalej w Australian Open doszedł Jan Zieliński. Polak, w parze z Brytyjczykiem Lukem Johnsonem awansowali do półfinału debla, pokonując w ćwierćfinale rozstawionych z numerem czwartym Salwadorczyka Marcelo Arevalo i Chorwata Mate Pavica 7:6 (7-5), 6:2. Mecz o awans do finału z Australijczykami Jasonem Kublerem i Markiem Polmansem rozegrany został w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu. ©℗

Tarasiewicz: - Za mało mamy Pietuszewskich. Oskar wybrał dobrze

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Do startu PKO Ekstraklasy odliczamy już tylko godziny. Jak nasz futbol - nie tylko ligowy - wygląda z pewnej perspektywy? Zapytaliśmy o to Ryszarda Tarasiewicza, który początek roku 2026 spędzał we Francji u znajomych.

Jak z perspektywy Francji patrzy się na polską piłkę?
Na południu Francji, gdzie przebywam, nie ma śniegu, a Polskę zasypało, prawdziwa zima. Widzę, że nasza piłka ligowa się rozwija, kluby sprowadzają coraz lepszych zawodników. Zainteresowanie kibiców podniosło poziom organizacyjny, finansowy i sprawiło, że w górę poszedł też poziom sportowy. Oczywiście nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porzekadłem, że cel uświęca środki i ustawia dziewiątką z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów powinno osiągać lepsze wyniki, choć ekstraklasa idzie do przodu.

FOT. TOMASZ HOŁOD / POLSKA PRESS

- Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle

Wyniki w Lidze Konferencji to potwierdzają?
Jak najbardziej. W tych rozgrywkach okazuje się, że nie musimy mieć kompleksów wobec klubów z teoretycznie lepszych lig. Nie musimy się niczego wstydzić, rywale czują do nas respekt. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji nie wzięły się z niczego, to trzeba doceniać, tak samo jak rezultaty polskich zespołów w sezonie 2025/26. Tercet drużyn w fazie pucharowej to jest coś.

PKO Ekstraklasę stać na coś więcej niż Liga Konferencji?
Oczywiście. Moim zdaniem zespoły takie jak Legia, Lech, może też Raków, biorąc pod uwagę ich możliwości finansowe, kadrowe, powinna cechować większa regularność. Może coś nie tak jest z doborem zawodników, ale ta nasza ekstraklasa jest trudna, bardzo fizyczna. Nie podoba mi się, że za często mamy na boisku szarpaninę, wygrywa agresywność, nie atrakcyjny futbol.

Na polskich boiskach nie brakuje gwiazd?
Kibice, powiedzmy 30-40 procent, chodzą na mecze dla gwiazd, zawodników, którzy dają coś ekstra. Na przykład w Lechu mają Mikaela Ishaka, który strzela gole i umie grać w piłkę, efektownie prezentuje się Luis Palma, potrafi zrobić różnicę. Takich graczy jest zbyt mało, jeden - Oskar Pietuszewski właśnie przeniósł się do FC Porto. Podoba mi się, jak nasz wielki talent wygląda z futbolówką przy nodze, przyjemnie się na niego patrzy.

Poradzi sobie w FC Porto?
Myślę, że tak. Otoczony lepszymi zawodnikami powinien się rozwijać. Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle, ale ekstraklasa na rynku transferowym podnosi swoją pozycję. Możemy wychować kogoś takiego jak Oskar i to sygnał dla tych zajmujących się szkoleniem młodzieży. Trzeba umiejętnie inwestować w akademie i mądrze je prowadzić.

W Śląsku Wrocław dobrze się dzieje z akademią?
Śląskowi dużo brakuje do Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin, Lecha Poznań, talenty giną, uciekają. Z wychowanków pamiętam, że w ekstraklasie ostatni grał Tadzio Socha, jeszcze był Sebastian Bergier. Coś jest nie tak z akademią, ale w Śląsku naprawdę wiele trzeba zmienić, bo nie widać efektów pracy. Musi być pomysł na to i konsekwencja. Szkoda, że Śląska nie ma obecnie w ekstraklasie.

Śląsk, który przeżywa burzliwy okres, pamięta o swojej legendzie?
Zapraszają mnie na mecze, lecz większość oglądam w telewizji. Klub o mnie pamięta, kibice też. Nieraz spotykam się z fanami i mówią, że za moich czasów piłkarskich Śląsk grał najlepszą piłkę, za trenerskich też nie było źle, przekonałem do Wrocławia choćby Sebastiana Milę. Mila, Kelemen, Łukasiewicz, Sobota, bracia Gancarczyk, Spahić, Sotirović, Diaz, jeszcze mógłbym parę nazwisk wymienić, było dobrze, wykonaliśmy świetną robotę, lecz nie dokończyłem dzieła, tak to w życiu bywa. Zawsze będę utożsamiany ze Śląskiem i zawsze będę mu kibicował.

Kibicuje pan swojemu koledze Janowi Urbanowi?
Oczywiście, szczególnie teraz, gdy prowadzi reprezentację Polski, w której graliśmy razem, byliśmy na mundialu w Meksyku. Wcześniej występowaliśmy w kadrach juniorskich, też z takimi postaciami jak Darek Dziekanowski czy świętej pamięci Janek Furtok. Jasiu Urban był zawodnikiem dużej klasy - techniczny, przegląd pola, inteligencja boiskowa, świetnie grał głową, do tego to komunikatywny gość, co widać teraz, jak pracuje z drużyną narodową. Bardzo dzybko uporządkował cały bałagan, wprowadził dobrą atmosferę, szczerość i poprawiły się wyniki. Wierzę w wygranie baraży o mundial 2026.

Dlaczego reprezentacja Polski z takimi gwiazdami, jak Urban, Dziekanowski, nic nie osiągnęła?
Kiedyś było trudniej awansować, w Euro grało osiem drużyn, a my trafialiśmy do silnych grup eliminacyjnych. Byli przeciwnicy z najwyższej półki, a w polskiej piłce totalny bałagan. Nawet nie chcę opisywać, co się działo w związku, jak wyglądała organizacja zgrupowań kadry, niestety to wszystko odbijało się na wynikach. My graliśmy w zupełnie innej rzeczywistości, nawet nie ma sensu tego porównywać do obecnych realiów. Mamy nowe rozdanie i trzeba życzyć naszej drużynie narodowej, klubom jak najlepiej.

eprasa.pl 868b819b0e

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA
Anwil żegna się z zawodnikiem
Anwil Włocławek spisuje się słabo w Orlen Basket Lidze. Nie pozostało to bez wpływu na ruchy kadrowe w klubie. „Klub Koszykówki Włocławek informuje, że kontrakt z Nijalem Pearsonem został rozwiązany za porozumieniem stron" - czytamy w komunikacie. Pearson dołączył do Anwilu pod koniec lipca. 29-letni Amerykanin zagrał w 17 meczach Orlen Basket Ligi i ośmiu FIBA Europe Cup.

FOT. JAKUB SOBOCZYŃSKI

HOKEJ
Odwołany mecz
Nie odbędzie się mecz KH Energa Toruń - STS Sanok zapklanowany na 1 lutego. Powodem rezygnacja rywali z rywalizacji w Tauron Hokej Lidze. Osoby, które kupiły bilety otrzymają zwrot kosztów.

Biało-zieloni wykuwają formę nad morzem. Są nowe twarze w drużynie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Olimpia Grudziądz przygotowuje się do rundy wiosennej w Betclic 2. Lidze. Biało-zieloni aktualnie przebywają w Cetniewie.**

Grudziądzanie w tabeli Betclic 2. Ligi zajmują czwarte miejsce z dorobkiem 34 punktów. Do prowadzącej Unii Skierniewice tracą siedem „oczek". Celem biało-zielonych w rundzie wiosennej jest powalczenie o awans.

Piłkarze Olimpii od 7 stycznia trenują wspólnie w Grudziądzu. Po wznowieniu zajęć wszyscy zawodnicy przeszli kompleksowe badania. W poniedziałek cała ekipa udała się do Cetniewa. Tam nad Bałtykiem zespół wykuwa formę na rundę wiosenną. Cały dzień piłkarze mają zagospodarowany różnymi treningami oraz odprawami taktycznymi. Przebywać w tej nadmorskiej miejscowości będą do piątku włącznie.

- Cieszę się z dostępności z zawodników do zajęć, bo jest to fundamentem do tego żebyśmy się rozwijali. Mamy spore oczekiwania względem okresu przygotowawczego, bo jest w nim więcej przestrzeni na trening i upatrujemy w nim szanse na progres. Pogoda w Cetniewie nas nie rozpieszcza, ale mimo to staramy się realizować nasze założenia - tłumaczy trener Artur Kosznicki.

Po zakończeniu zgrupowania ekipa pojedzie do Skierniewic, by w sobotę o godz. 13 zagrać sparing z pierwszoligową Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Jeśli chodzi o sprawy personalne. To w rundzie wiosennej nie będzie w Olimpii obrońcy Piotra Koncewicza-Żyłki oraz napastnika Szymona Krocza.

Solidnym wzmocnieniem powinien być Przemysław Stolc. 31-letni obrońca jest bardzo doświadczonym piłkarzem. Ostatnio był zawodnikiem Arki Gdynia. W dorobku ma wywalczony Puchar Polski z Arką. Występował też w Chrobrym Głogów i KKS Kalisz. Wszyscy liczą na niego.

Inwestycją w przyszłość jest pozyskanie z Lechii Gdańsk Bartosza Brzęka. To 20-letni obrońca, który sezon 2024/25 spędził w Wieczystej Kraków.

Inną młodą twarzą w zespole jest Adam Kardaś. To z kolei 19-letni pomocnik także pozyskany z Lechii. Ostatnio grał w zespole juniorów oraz rezerw.

Do zespołu seniorów dołączony został 16-letni Filip Nowacki z klubowej akademii, któremu został zaproponowany profesjonalny kontrakt.

- Udało nam się pozyskać dwóch zawodników o statusie młodzieżowca, którzy mają spory potencjał rozwojowy. Wierze, że wzmocnią rywalizacje na swoich pozycjach - uważa Kosznicki.

To na pewno nie koniec wzmocnień.

Przypomnijmy, że początek rundy wiosennej 22 lutego. Olimpia zagra na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ.

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Olimpia ma za sobą dwa sparingi. Pokonała Znicz Pruszków 2:0 i uległa Warcie Poznań 0:5

KRÓTKO

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

ŻUŻEL
Zawodnicy zarobią mniej
Pieniądze w cyklu Grand Prix nie są imponujące, a głównym źródłem pokaźnych zarobków żużlowców są polskie ligi i indywidualne kontrakty sponsorskie. Do startów w IMŚ zwykle się „dokłada". A jak donoszą media, Międzynarodowa Federacja Motocyklowa FIM i promotor IMŚ - Mayfield Sports Events Ltd. postanowili jeszcze zmniejszyć wypłaty dla uczestników. Pula na poszczególne turnieje GP zmalała o ponad 36 tysięcy euro (około 150 tys. zł). Według nowych stawek, zwycięzca rundy Grand Prix może liczyć na premię w wysokości 11 500 euro (nieco ponad 48 tys. zł), co przy wydatkach na podróże, team i wszystkie przygotowania do jazdy na najwyższym poziomie, nie jest powalającą kwotą. Drugi zawodnik turnieju otrzyma 8 750 euro, trzeci 7000 euro.
Tegoroczny cykl Grand Prix będzie składał się z 10 rund. Rozpocznie się 2 maja w niemieckim Landshut, zakończy 26 września na toruńskiej Motoarenie. W stawce jest czterech Polaków: Bartosz Zmarzlik, Dominik Kubera, Patryk Dudek i Kacper Woryna. **(m)**

LOTTO
WTOREK, 27.01
Multi Multi, godz. 22.00
6, 7, [12], 15, 16, 19, 21, 22, 23, 25, 28, 34, 37, 41, 51, 53, 54, 60, 73, 75
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 5, 6, 8, 12, 16, 17, 18, 19, 20, 24
Mini Lotto
3, 6, 8, 17, 31
Lotto
5, 8, 11, 31, 42, 48
Lotto Plus
13, 14, 23, 28, 45, 49
Ekstra Pensja
4, 9, 20, 22, 30 - 4
Ekstra Premia
21, 25, 28, 32, 34 - 2
EuroJackpot
13, 18, 19, 29, 32 + 8, 9
ŚRODA, 28.01
Multi Multi, godz. 14.00
1, 4, 10, 13, 19, 21, 23, 25, 29, 38, 39, [43], 54, 56, 58, 59, 66, 73, 77, 78
Kaskada, godz. 14.00
1, 5, 8, 9, 10, 14, 16, 17, 21, 22, 23, 24

Planów jest dużo, oby pogoda współpracowała

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Kibice odliczają już dni do rozpoczęcia ligowych rozgrywek, w klubach liczą na szybką możliwość wyjazdu na tory.**

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Żużlowcy z Torunia i Grudziądza spotkają się przed sezonem

Walka o ligowe punkty w PGE Ekstralidze rozpocznie się 12 kwietnia, tydzień wcześniej wystartuje Metalkas 2. Ekstraliga. Czasu jeszcze trochę zostało, ale w żużlowych klubach liczą, że rozgrywki poprzedzone zostaną solidną dawką treningów na torach.

Na dobre warunki torowe najszybciej mogą liczyć m.in. w Toruniu. Kryta Motoarena powinna być gotowa do jazdy niedługo po powrocie drużyny z przedsezonowego zgrupowania w Hiszpanii.

Torunianie plany sparingowe mają już dawno nakreślone. Zmierzyć chcą się z Falubazem Zielona Góra (20 marca - wyjazd, 21 marca - dom), z Bayersystem GKM Grudziądz (24 i 25 marca) oraz z Wilkami Krosno (3 kwietnia - dom, 10 kwietnia - wyjazd).

- Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to rozegramy sześć sparingów - przekazał z kolei Robert Kościecha, trener Bayersystem GKM. - Naszymi rywalami będą drużyny z Torunia, Bydgoszczy i Ostrowa. To mocne drużyny, na tle których będziemy mogli posprawdzać dyspozycję zawodników i przetestować sprzęt.

To będą test-mecze z Pres Toruń (24 i 25.03), Z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31 marca i 1 kwietnia) oraz z Ostrovią. Terminy spotkań z tą ostatnią drużyną jeszcze nie są potwierdzone, ale grudziądzki klub ma plan. - Z ostrowianami planujemy zmierzyć się bezpośrednio przed ligowymi meczami; najpierw u nas przed inauguracją z Gorzowem, a na wyjeździe przed wyjazdem do Zielonej Góry - dodał Kościecha w klubowych mediach.

Konkretne treningowe plany mają już też w Falubazie. Zielonogórzanie formę i motocykle sprawdzać będą z Pres Toruń (20 i 21.03), Stalą Gorzów (23 i 25.03) oraz Ostrovią (31.03 i 1.04). Unia Leszno planuje zmierzyć się z PSŻ Poznań (21 i 22.03), Motorem Lublin (25 i 26.03) i Spartą Wrocław (1 i 2.04). Wrocławianie, poza Unią, testować mają też z PSŻ Poznań, Motorem i Włókniarzem Częstochowa (24 i 25.03).

Częstochowianie z kolei zmierzyć się mają jeszcze z Abramczyk Polonią. Ten dwumecz wstępnie zaplanowano na 17 i 18 marca. Potem bydgoska ekipa ma odjechać sparingi z Bayersystem GKM (31.03 i 1.04).
- Mam nadzieję, że pogoda będzie współpracowała - mówi Dariusz Śledź, nowy trener Abramczyk Polonii.

Plany Wilków Krosno, to mecze testowe z Włókniarzem (20 i 31.03), ROW Rybnik (28 i 29.03) oraz Pres Toruń (3 i 10.04). Z kolei rzeszowianie na swoich sparingpartnerów wybrali ekipy z Piły (20 i 22.03) i Krakowa (28 i 29.03).

Liderki rozgrywek były za mocne

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYÓWKA. **W 17. kolejce Orlen Basket Lidze Kobiet Artego Bydgoszcz grało na wyjeździe. Rywalkami były KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski.**

ENEA GORZÓW WIELKOPOLSKI - ARTEGO BYDGOSZCZ 91:61 (24:16, 25:16, 20:16, 22:13)
Enea: Hurt 15, M. Szymkiewicz 14 (1), Stasiak 12 (4), Mikulasikova 6, Gertchen 3 (1) - Owusu 25 (4), Telenga 8, Osborne 6, Lebiecka 2, Steblecka 0.
Artego: L.Jones 13 (1), Pawłowska 9 (3), Keller 7 (1), Michałek 7 (1), Pawlikowska 0 - Pokk 10 (2), Maławy 7 (2), Taylor 7 (1), Sobiech 1, Uziałło 0, Z. Szymkiewicz 0.

Bydgoszczanki stały przed zadaniem najtrudniejszym z możliwych. Mierzyły się z liderkami rozgrywek i to w ich hali. Dodajmy, że gospodynie przegrały tylko jedno spotkanie w sezonie.

Przez osiem minut pierwszej kwarty koszykarki z Bydgoszczy stawiały czoła wyżej notowanym rywalkom. Sposobem na rozbicie defensywny rywalek były rzuty za 3 punkty. Udało się trafić 4 z 10 zza linii 6,25 m.

Gorzowianki odpowiedziały trzema trójkami z rzędu i w 14. minucie prowadziły już 37:21. I to był decydujący moment meczu. Potem nie udało się już nawiązać walki z liderkami.

Po tej porażce Artego awansowało na 10. pozycję, ale w środę wieczorem pewnie ją straci na rzecz Polonii Warszawa, która będzie rozgrywała swój mecz.

W następnej kolejce Artego podejmie Isands Wichoś Jelenia Góra. ©℗

eprasa.pl 868b819b0e